

Przy mikrofonie Dariusz Rosiak, dzień dobry państwu, zapraszam na Rapport w Stanie Świata. Koronacja Karola III w Londynie, brytyjczycy pozostają wierni tradycji, choć coraz więcej młodych ludzi ma wątpliwości, czy jej kultywowanie warto jest pieniędzy, płaconych na rodzinę królewską. Czy nowemu królowi uda się wyjść z cienia matki, która przez 7 dekad wpływała na obraz brytyjskiej monarchi?

I dlaczego w ogóle cały świat interesuje się tą rodziną?

Rosja oskarża Ukrainy i Stany Zjednoczone o zamach na Władimira Putina, a Wołodimir Złański w chadze wzywa do postawienia rosyjskiego prezydenta przed Międzynarodowym Trybunałem.

Hollywood Strikes, cenzurzystów filmowych i telewizyjnych, czy ich milionowe zarobki to mity?

Ropa naftowa ukształtowała współczesną cywilizację.

Porozmawiamy z autorem książki, która tłumaczy, jak do tego doszło.

Dlaczego mieszkanki Filipin, Indonezji, Indii czy Nepalu decydują się na niewolniczą pracę w bogatych krajach?

A także po co nam zwierzęta?

O tym wszystkim w raporcie o stanie świata 6 maja 2023 roku.

Raport o stanie świata to program, który powstaje dzięki dobrowolnym wpłatom słuchaczy, jest otwarty do słuchania za darmo dla wszystkich właśnie dzięki temu, że prawie siedem tysięcy osób i firm decyduje się nas wspierać.

Bardzo dziękuję za wszystkie wpłaty, a jeśli ktoś chciałby dołączyć do grona patronów, zapraszam na mój profil w serwisie Patronite.pl.

Za jego pośrednictwem najłatwiej we sprzeczni raport o stanie świata.

Agata Sprolewicz jest dziś wydawcą, Kryz Wawrzak program realizuje dźwiękowo. Jesteśmy w studio Efektura w Warszawie.

Cieszymy się, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze

że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest

dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że

jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze,

[illegible]

że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest

dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze,

że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze,

że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest
dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że
jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze, że jest dobrze,

Kazakhctors of dutch

Tompeti o tym jak dobrze być królem

Na początek raportu o stanie świata

czy dobrze to się jeszcze okaże

dziś, czyli 06 maja

Karol trzeci

który królem jest już od 8 września ubiegłego roku

gdy zmarła jego matka Elżbieta II
zostaje koronowaną głową Zjednoczonego Królestwa
Wielka uroczystość państwowa, medialna impreza oglądana zapewne z zapartym tchem w setkach krajów,
symboliczne wydarzenie, które pokazuje ciągłość tradycji monarchii zjednoczonego królestwa,
ale też wywołuje sporo pytań, wątpliwości, niekiedy krytyki wobec tej uroczystości
i pytań również o przyszłość monarchii i o tym wszystkim porozmawiamy z moim gościem,
którym jest Jakub Krupa, dziennikarz mieszkający od lat w Londynie. Witam Cię, dzień dobry.
Dzień dobry.
Czy to jest medialne widowisko dla miłośników historii z wyższych sfer?
Czy poważna państwowa uroczystość zawierająca treść społeczną, polityczną, symboliczną?
Myślę, że jedno i drugie. W różnym stopniu i w różnym charakterze, ale myślę, że jedno i drugie.
Przede wszystkim na pewno jest to coś, co moglibyśmy nazwać spektaklem państwów utwórczym,
czy takim tworzącym społeczeństwo, przypominającym to, co nas łączy w taki czy inny sposób.
Oczywiście krytyka tego, w jaki sposób to jest przedstawiona, na pewno do tego za chwilę wrócimy,
ale pamiętajmy, że w Wielkiej Brytanii jest bardzo mało tego typu uroczystości inaczej niż na
przykład w Polsce,
więc okazji, żeby w ten sposób wszyscy razem wywiesili te flagi i przez chwilę pomyśleli na tym,
dlaczego tworzymy jeden kraj, zreflektować się na tym, jak ten kraj się zmienił na przestrzeni lat.
Też okazja szczególnie po śmierci królowej, ale także teraz to jest jeden z takich rzadkich okazji,
plus po prostu też okazja do tego, że pokazać, czym jest współczesna Wielka Brytania
i jaki wizerunek swój na świecie chce pokazywać.
I po tym względem ten cały festiwal niemalże, który będzie się odbywał przez weekend,
jest myślę, że w dużym stopniu, tak samo wymierzony w publiczności,
że tak powiem wewnętrzną i poddanych króla, króla, trzeciaga,
jak i tych, którzy będą to oglądali na całym świecie,
że jakby jest powód, do którego my dzisiaj o tym rozmawiamy
i pewnie rozmawiamy o tym bardzo wiele osób na całym świecie
i wiele osób na całym świecie i milionów ludzi będzie tą ceremonię oglądało,
więc myślę, że to wszystko jest w bardzo różnym stopniu rozłożone, są tak,
bo na pewno jeśli chodzi o samozjednoczone królestwo,
najbardziej zainteresowani są starsi,
często ci, którzy pamiętają jako jedni z nielicznych poprzednią koronację,
ci, którzy najbardziej popierałem w efekcie monarchie też,
mniej zainteresowani są młodzi, czy osoby z mniejszości etnicznych,
którzy mają często bardzo skomplikowany pogląd
na temat tego czym jest monarchie, na ile ją cenią, na ile chcieliby,
żeby król czy nagle następcy w zarządzili Wielką Brytanię,
na ile powinniśmy tutaj mieć na przykład w Bieralnego prezydenta,
w związku z czym to pewnie jest ten element, ale mam wrażenie,
że dla wielu osób nie chcę, że to już miało złe,
ani z brakiem przecunku, ani dla króla, ani dla Bożego Narodzenia,
ale trochę to jest takie, jak w społeczeństwie,
które się lajczuje i odchodzi od religii,

przeżywa się Bożego Narodzenia, jako coś kulturowego, niekoniecznie zawsze bardzo głęboko przeżywając na etapie literalnej wiary w to, co się wydarzyło i myślę, że to jest trochę podobnie. W sensie dla wielu Brytyjczyków to jest prosty okazja, żeby się spotkać dłużej niż normalnie, bo jest już poniedziałek, nie wolno od pracy, przypomnieć sobie o tych paru rzeczach, które gdzieś tam mamy razem wspólnych, ale jednocześnie nie jest to koniecznie jakaś taka aż tak głęboka wizja przeżywania poparcia dla monarchii, padania na ziemi, jest wrażenie, że król Karol zostanie królem, bo jak patrzemy na statystyki, to zdecydowana większość Brytyjczyków nie przeżywa tego razem w specjalny sposób. Hugo pytał o Brytyjczyków o to, jak bardzo się interesują tym tematem. 11% powiedziało, że bardzo, 24% powiedziało, że trochę, czyli mamy łącznie 1,3, ale 2,3 powiedziało, że nie jest byt, ale albo wręcz wcale 31%. W związku z czym, po tym ma wrażenie, że to jest trochę fenomen bardziej nawet kulturowy niż ten element takiego czystego poparcia dla monarchii, który często bardzo chcielibyśmy w tym wszystkim zobaczyć, bo ten cały spektakl, ta cała otoczka monarchii, myślę, że cały czas gdzieś bardzo imponuje w wielomicach na świecie, ale myślę, że w tym przypadku to staje się coraz bardziej takie obywatelskie, czy cywilna, znacznie mniej ta tajemnica, która będzie oczywiście jutro pojawiała, także w momencie tej formalnej koronacji, formalnego nazwania Karola Królem, gdzieś myślę, że trochę nam zanika. Mówisz o tym w wymiarze medialnym, w wymiarze symbolicznym, w wymiarze wspólnotowym. Po śmierci Lzbiety wiele było głosów sceptycznych, to znaczy przygotowujących Brytyjczyków i tych, których to interesuje, na pewnego rodzaju kryzys, bo Karol to miała nie być postać tego kalibru, co matka. Sam w przeszłości był bohaterem wielu skandali, nie wiadomo, czy podoła, jest to skarżany o przeróżne rzeczy. Czy te opinie o jego słabości jako króla znajdują potwierdzenie w rzeczywistości tych ostatnich miesięcy? Myślę, że na razie patrzę tutaj na sondaże przede wszystkim. Król Karol jest traktowany trochę jako posługując się piłkarskimi, może sformułowaniami tymczasowy trener, który ma przeprowadzić drużynę przez pewien okres, zanim dojdzie do tego... Do końca sezonu. Do końca sezonu i powołanie następnego trenera, który ma nas sprowadzić z powrotem do Ligi Mistrzów. I to mam na myśli oczywiście Biljama czy z Polsce Wilhelma, który jest zdecydowanie popularniejszy od ojca. W sensie jego notowania są znacznie lepsze,

natomiast Karol wciąż jest gdzieś tam trzeci, piąty, szósty,
jeśli chodzi o najpopularniejszych royalsów.
Jest traktowany jako ktoś, kto nie wywołuje dramatycznych kontrowersji teraz,
choć oczywiście ta kwestia Diana jest mu pamiętana,
który jest przyzwoitym władcą, ale w żaden sposób nikogo nie ekscytuje.
I po tym myślę, że to się niekoniecznie zmieni.
Te wszystkie dyskusje, które mieliśmy wcześniej,
o tym, że kiedy jeszcze nie był królem,
on zamierał głos na masę tematów siolawiskowych czy społecznych.
Były te sugestie, że może będzie aktywnym królem.
Na razie tego nie widzieliśmy, czy to się zmieni w następnych miesiącach,
oczywiście tego nie wiemy, ale mam wrażenie,
że jest taki element patrzenia na niego jako ktoś,
kto musi troszkę uporządkować sytuację,
jeśli chodzi o kontrowersję oczywiście kręcia Andrzeja,
czy kontrowersję wokół Harrego i Megan,
który musi ustabilizować trochę ten statek,
pokazać może troszkę nowocześniejszą formę
w kontekście oczekiwań ogólnych opinii publicznej.
Na przykład 73% obywateli mówi, że rodzina musi się zmienić,
być bardziej nowoczesna. 58% mówi, że powinna liczyć mniej członków.
Możemy spodziewać się pewnych zmian,
ale mam wrażenie, że jeśli chodzi o takie rządy,
które będą gdzieś tam definiowały,
to jest trochę wyczekiwanie, że to nie jest jego rola,
że to dopiero będzie zadanie dla Wilema,
kiedy on obejmie tron.
Więc pod tym względem myślę, że on jest traktowany zupełnie inaczej.
Nie wiele tej się raczej zmieni. Ciekawe będzie to,
że z wieloma rzeczami, którymi będzie musiał się zmierzyć,
nie będzie można czekać do Wiljama,
bo oczywiście rozmawialiśmy o tym wielokrotnie,
ale kwestia przyszłości, monarchii,
czy w krajach, gdzie król jest głową państwa,
czy w szerszej wspólnotie narodów,
to te pytania padają teraz w części,
czy my na pewno chcielibyśmy być w ten sposób związani,
czy może nawet jeśli zastaniemy,
jakoś związani z Wielką Brytanią,
może pora zostać Republiką.
Na przykład w Kanadzie, wokół tej ceremonii szejszej,
czy weekendowej,
bardzo wiele głosów o tym,
że jakby odpuścmy sobie, to w ogóle nas nie interesuje.

To nie jest temat, który jest z 14 narodów,
w których Karol będzie jest głową państw w tym momencie.
Sześć z nich mówi, że jesteśmy w ogóle za zniesieniem tego,
że jakby to nie ma żadnego sensu,
jakby okej, związki historyczne, kulturalne
z Wielką Brytanią, super,
przyniosły nam często wiele nawet dobrych rzeczy,
oczywiście znowu możemy pewnie
oddzielną audycję nagrać o kwestiach niewolnicy
i kolonializmu,
ale czemu koniecznie on musi być naszym
królem i naszą głową państw,
jakby to nie jest konieczne.
Nie tylko Kanada, zresztą Australię, Nawazalandę,
jakby tych głosów jest teraz więcej,
więc po tym względem próba zredefiniowaniem
monarchii zacznie się gdzieś z Karolem,
gdzie ten element sentymentalny,
który zawsze jednak bronił Alżbietę II,
znika,
ale myślę, że te kluczowe zadania trafią
dopiero do Wiljama za te,
nie wiemy ile, kilkanaście lat pewnie.
To co mówisz jest o tyle ważne,
że wymieniałeś te największe kraja tej wspólnoty,
co się po angielsku nazywa Realm, prawda?
Czyli te suwerenne państwa,
w których Karol pozostaje
głową państwa, ale to dotyczy
nie tylko tych wielkich państw,
dla których fakt, że
głową ich państwa,
głową ich narodów,
jest jakiś człowiek, który siedzi w pałacu
Buckingham, kilka tysięcy kilometrów od nich,
ale te małe państwa, takie jak Jamaica,
na przykład, tak samo,
kwestionują, dlaczego my w ogóle mamy
tego typu
przymywać, który wydaje się
kompletnie anachroniczny i nikomu niepotrzebny?
Absolutnie, były ciekawe badania
zrobione przez Lorda Ashcroft'a
z ramienia partii konserwatywnej

z zesiada Izby Lordów, były wice
przewodniczącej partii,
który pytał właśnie kilkadziesiąt tysięcy ludzi,
także w tych miejscach świata
o to, co oni tym wszystkim myślały,
i na przedwie mańce usłyszono, dobra,
ale jakby co my mamy z tej relacji,
bo my dalej mamy wizy do Wielkiej Brytanii,
w związku z czym ten Polak
też o to jest politycznie nasza głowa państwa.
Bahamy mówiły, wszystko super,
ale po huraganie Dorian
przejechały do nas pieniądze ze Stanów Zjednoczonych.
W Wielkiej Brytanii nie było obecne na miejscu,
w związku z czym są te pytania o takie bardzo
praktyczne, wręcz niemalże transakcyjne
kwestie tego, co się dzieje z tą monarchią.
Myślę, że ta dyskusja oczywiście gdzieś pojawia się
Wielkiej Brytanii, kiedy mówimy o tym,
że ta cała ceremonia będzie kosztowała
do 100 milionów funtów, więcej niż
koronacja Lżbiety, więcej niż
wcześniejszymi archiwizacja, czy to jest dobry moment,
bo przecież jest kryzys kosztów życia, inflacja,
problemy gospodarcze, wzrost, PKB,
wszystko inne, ale myślę, że w tych
innych częściach świata jest takie pytanie,
oni ich sobie wydają te pieniądze, jak chcą,
ale co my z tego mamy? I pod tym względem
symboliczna wizyta raz na kilka,
czy kilkanaście lat i pomachanie ręką
może być traktowana jako trochę niewystarczające,
jakby wytłumaczenie tego
w związku pomiędzy Wielką Brytanią
i tym innym krajem.
Pieniądze dotyczące rodziny królewskiej
to jest temat, który wraca nieustannie,
choćby jak wspomniawszy, przy okazji
tej uroczystości, którą organizuje
i opłaca rząd z pieniędzy publicznych,
bo to jest uroczystość państwowa.
I to się, jak rozumiem, części
Brytyjczyków nie podoba bardzo.
Nawet większości.

Niektórzy się zastanawiają, zadając to samo pytanie, o którym wcześniej wspomnieliśmy, to znaczy dlaczego w ogóle coś takiego ma miejsce, prawda? Pytanie o to słowo, które użyłeś wcześniej, że monarchia ma być bardziej oczesna, ale na czym zdaniem Brytyjczyków to unowocześnienie monarchii może polegać? Czy to jest skierowanie tej instytucji w takim kierunku, jak wyglądają monarchie w Danii, w Holandii, to znaczy zrobienie z niej w zasadzie no wyłącznie instytucji fasadowej, w której nawet głównie aktorzy są po prostu zwykłymi ludźmi? Tak, no nie spodziewam się, że jeśli my zobaczyli Króla Karola za starami latów Brytyjszaru, jest tak jak widzieliśmy w Holandii, więc myślę, że tutaj jest jednak to o czas zrozumienie, że to będzie trochę inna sytuacja, ale myślę, że na tę eksperzymy na tę ceremonię, ona wygląda inaczej, czy też zupełnie inaczej od tego, co widzieliśmy nawet z Kulowo-Rzbietą drugą. No, ale to było 70 lat temu. Oczywiście, inny świat, ale ale będzie spojrzymy na przykład, nie tylko mówię o tym, że będzie znacznie mniejsza, będzie jakby mniejsza przemarz czy jakby trasa tej ceremonii, procesji przez ulicę Londona będzie znacznie mniejsza, ale nawet spojrzmy na kwestię, jak to zostało zbudowane. Mamy sobotę, koronację i ten element taki bardzo uropczysty w niedzielę. Mamy małe lunche w lokalnych społecznościach wspierane i zachęcane przez Buckingham Palace i innych, żeby

reorganizować. Także u mnie na mojej ulicy, która nie jest przesadnie, mam wrażenie podekscytowana samym Karolem III, ale tym, że możemy się wszyscy spotkać, dzielnica zamknie na ulicy i pozwoli nam wystawić piknik na ulica i pobawić się, spędzić czas wszyscy razem na naszej ulicy i zjeść coś dobrego. Ten element takiej lokalnej społeczności w tym wszystkim się znacznie bardziej przebiję, czyli też taką trochę pewnie fałszywa w pewnym sensie, ale decentralizacja tej monarchii w sensie umówienia, że to jednak podkreślać, że to jest jednak tylko symbol czegoś innego. W poniedziałek mamy dzielni służby publicznej, takie jakby wolontariusze znowu zachęcane przez i rząd i Buckingham, żeby wspierać już na organizację zadeklarować swój czas dla czerwonego krzyża, dla ochrony nad zwierzętami, dla ochrony nad dziećmi, dla harcerzy, oba i liderzy największych partii politycznych będą brali w tym udział. Jest ten element taki cywilny, obywatelski w tym wszystkim, który ma wrażenie, że właśnie ma trochę odczarować tą magię, którą zobaczymy jutro przez resztę tego weekendu, żeby nie pozostawić tego wrażenia, że właśnie to jest coś kompletnie odrwanego od rzeczywistości dla większości Brytyczeków, mamy nie wiem, chór koronacyjny, który został wybrany w ramach testów na terenie całego kraju, w którym będą, nie wiem, ratownicy Morse, rolnicy Zirlandii Punosnej, chór LGBTQ, walijski chór, chyba górników, przedstawiciele służby zdrowia, osoby niepełnostrawne, gdzieś takie odzwierciedlenie tego, czym jest Wielka Brytania i różnych małych społeczności, które ją tworzą. Myślę, że odkreślanie tego w znacznie większym stopniu będzie czymś, co będziemy widzieli często.

Ciekawe, że w tych badaniach, o których mówiłem wcześniej, jako pozytyw o rodzinie królewskiej było wskazywane to, że no przecież nie widzimy premiera, czy liderów pozycji, którzy chodzą po ulicach i zbijają piątki z lokalną społecznością, odwiedzają lokalne radio, wpadają do przedszkola, odsłaniają jakąś tablicę, ale jednak są widoczni, a widzimy członków rodziny królewskiej, którychkolwiek z nich byli z ich wielu, którzy jednak próbują te relacje nawiązywać i jakby nie żyją w tej takiej, o samotnionej wieży w hry, jakby od tego społeczeństwa się odcinają. I Karolowi chyba można przyznać to, że on tego nie robi od paru miesięcy, tylko on to robi po prostu przez całe życie, prawda? Tak jest. To jego fundacja, Princess Trust, to jest instytucja, która realnie wpływa na życie wielu ludzi w Wielkiej Brytanii. Absolutnie tak, i nie tylko Princess Trust też, jakby szereg innych organizacji, które są wspierane przez rodziny królewską, mają bezpośredni związek, do tego stopnia, że jak patrzymy na niedzielny koncert Winsorze, w którym będą grali nie wiem, Andra Bocelli, Lionel Richie, Paloma 5, Katy Perry, Take That, ma się pojawić też komuś Puchatek, chociaż nie, co on ma z tym wszystkim wspólnego, prawie tylko nas tym mają związek osobisty z królem i jego fundacjami albo fundacjami innych członków rodziny królewskiej, w których biorą udział, czyli krótko mówiąc biorą udział w programach artystycznych, plastycznych, społecznych, które mają jednak pewnym społecznościom pomóc, wesprzeć mieć z nim jakiś kontakt. Więc pod tym względem, my oczywiście szczególnie patrząc za granicą, często widzimy Pałac Buckingham, liczącą flagę, te talerzyki, kupki, inne gadżety, których niewątpliwie się zarabia potężne pieniądze

z królem i jego rodziną,
natomiast pod tym wszystkim jest gdzieś
taka bardzo warstwa, że tak powiem robocza,
w sensie projektów, które faktycznie
czy samym zainteresowaniem rodziny królewskiej
przyciągają uwagę i zainteresowanie
i pewnie też pieniądze dla inicjatyw,
które są tego warte, ale też jakby
przez ich udział bezpośredni w tym, czy
jakieś takie różne publiczne formy poparcia
i pod tym względem mam wrażenie, że
tego typu monarchia, która zajmuje się
podkreślaniem tego, co jest dobre
już w tym społeczeństwie, bardziej niż próbą
projektowania czegoś centralnie na cały kraj,
myślę, że to jest element tego,
o czym mówiliśmy, czyli tych redefinicji,
w czym monarchia może być w przyszłości.
No właśnie, tak sobie myślę, że ta nasza rozmowa
też pokazuje mniej więcej,
jak wygląda to podejście do monarchii.
Z jednej strony oczywiście
będziemy się spotykać z krytyką,
z odrzuceniem, z ironizowaniem,
pewnie z tonami sarkazmu,
które zostaną wylane publicznie
i prywatnie przez wielu Brytyjczyków
w związku z tą uroczystością,
a z drugiej jest cały ten świat,
który właśnie w tej chwili zarysowałeś.
I może te wspólnotowe
doświadczenie będzie
trochę inne niż za czasów Elżbiety,
bo ona była kim innym, ona inaczej
spajała ten kraj chyba.
Absolutnie. Ale ono jest
cały czas obecne
i być może to jest też moment dumy
narodowej wynikający właśnie
z takiego przekonania, że mamy coś,
czego nikt inny nie ma
i zanim to zniszczymy,
zanim się tego pozbedziemy, to może się zastanówmy,
czy warto.

To znaczy jest faktą, że w tych wszystkich sondażach wychodzi nawet to, że nawet jeśli spytamy krytyków Monarchi czy Monarchy o tym, co by z tym zrobić, jak to rozwiązywać, oczywiście część z nich istotna, szczególnie wśród młodszych i mniejszości mówi, może jednak powinniśmy wybierać kogoś. Ale nie ma absolutnie nikogo, kto by kwestionował, że potrzebujemy kogoś, kto jest ponad ten taki codzienny bałagan, który się nas otacza, czy w polityce, czy we wszystkim, szczególnie w tych czasach teraz, kiedy w ogóle tego bałaganu i tej niej pewności działa w Wielkiej Brytanii, myślę, że momentami szczególnie dużo. I jest uznanie nawet wśród krytyków Monarchi, że tą z tej roli wywiązują się szczególnie dobrze. Oczywiście mogą kwestionować wszystkie inne rzeczy, kwestie skandali, które otaczają członków rodziny królewskiej, kwestii kosztów, chociaż tu też kalkulacja nie jest taka prosta, bo przecież te wszystkie spektakle przyciągają pieniądze, przyciągają turystów do Centralnego Londynu, ludzi, którzy wydają te pieniądze, zamawiają te kubeczki, wszystkie nowe, wszystkie rzeczy. Jeżeli nawet otworzymy dzisiaj polskie media, większość relacji zaczyna się od tych kubeczków, które są kompletnie nieistotne dla tej historii, dlatego jak patrzą na to Brytyjczycy, czy ludzie mieszkający w Wielkiej Brytanii, ale stają się symbolem dla całej reszty świata, więc jakby ta kalkulacja jest trudna, ale mam wrażenie, że masa ludzi, którzy nawet mają te wątpliwości, jak to wszystko sobie rozłożyć, jakie znaczenie tej rodziny powinno być w przyszłości, jest taki element, to jest ważne, że coś takiego się dzieje w czasach, kiedy ta polaryzacja polityczna, konflikty polityczne z niestabilności na świecie jakby

stawia nam dużo znaków, zapytania nad głową,
że ta jedna rzecz
jest niezmienna i przypomina nam, że coś nas
wszystkich jednak w tym wszystkim łączy.
I myślę, że ten element jest
gdzieś strasznie istotny, i dlatego
mówię, sobota należy traktować trochę,
jak odizolowany teatr, te kwestie koronacyjne
będą na pewno piękne, zwrócić uwagę całego świata,
ale te kolejne dni
będą też ciekawym przypomnieniem
o społeczeństwie Wielkiej Brytanii.
Także z tymi, którzy się nie zgadzają,
bo w sobotę, na meczach Premier League
na przykład będzie grany chemie państwowe,
i na przykład jeśli chodzi o kibiców Liverpoolu,
spodziewam się, że będą mniej niż zachwyceni
tym, że go usłyszą, o czym na pewno
dadzą nam znać, więc te wszystkie elementy
nie zgody też myślę, że gdzieś w tym wszystkim
będą się pojawiały, zresztą samo BBC podkreślało,
że ich relacje z tych wszystkich wydarzeń
będzie, jak to określili,
zbalansywana i przedstawiała różne
punkty widzenia, w związku z czym myślę, że
fakt, że ta dyskusja się gdzieś tam będzie odbywała,
będzie samo w sobie ciekawy.
Jakub Krupa, dziennikarz mieszkający od lat
w Londynie, był gościem
raportu o stanie świata, dziękuję ci bardzo.
Dziękuję.
Rzecznik Kremla oskarżył najpierw Ukraina,
a potem Stany Zjednoczone, o zorganizowanie
ataku dronów na Kreml i próbę
zabicia Władimira Putina.
A nie Ukraińcy, a nie Amerykanie, nie przyznają się
do organizacji tego ataku,
a prezydent Zdrański podczas wizyty
w Międzynarodowym Trybunale Karnym w Hadze,
który wystawił list gończy za Putinem,
wyraził nadzieję, że zostanie on
osądzony za zbrodnie wojenne,
których się dopuścił.
W samej Ukrainy trwają ataki rosyjskie,

pad w Bachmucie, gdzie żadna ze stron
nie jest w stanie ostatecznie zdobyć
miasta. Nie następuje
również długo oczekiwana kontrofensywa ukraińska.
O sytuacji w tym kraju porozmawiam
z Pawłem Reszką, reporterem
tygodnika Polityka, który niedawno był
w Ukrainie właśnie między innymi pod Bachmutem.
Witam Cię serdecznie.
Dzień dobry. Zaraz o sytuacji na miejscu porozmawiamy,
ale powiedz najpierw, co myślisz
na temat tego ataku dronowego
na Kreml. Troszkę
surrealistycznie to wyglądało dziwnie dosyć.
Czy coś sensownego
da się powiedzieć na ten temat?
Można tylko się domyślać,
jak to było. Po pierwsze, ja powiem taką
swoją opinię, że jak
jedno państwo atakuje drugie państwo,
to to nie jest tak, że to państwo ma obowiązek
obronić tylko w granicach
swojego kraju operować.
Jak Rosja zaatakowała, to musi się liczyć
z tym, że działania wojenne
także mogą się przenieść na
jej terytorium, nie tylko na okupowane
terytorium. No i już się przeniosły, jak wiemy.
Tak, no na okupowane terytory, na przykład na Sebas
to pole też za granicę, więc
i stolica też nie jest bezpieczna.
I z drugiej strony
od razu wszystkim,
którzy znają trochę historię, przypomina się
Matias Rust, niemiecki pilot,
od który z akademii
jeszcze pierwszego sekretarza
KC Kapożyter Michała Gorbaczowa
lecąc przez Helsinki
avionetką, wylądował
na placu czerwonym. No i to było
takie szok, tak,
że ten wielki związek radziecki,
który posiada pierwszą albo drugą

armię świata, z którą
może się równać tylko armię Stanów
Zjednoczonych, oczywiście to nie zawsze.
Nagle ma tak dziurawą obronę
przeciwlotniczą, że pilot
amator może sobie wylądować na
placu czerwonym. Ale w ten
czas, jak pamiętamy
ponad 2 tysiące wojskowych
straciło posady, zostały zdegradowanych.
W tym minister obrony
zokoło się nazwał, chyba marszałek
minister obrony przeciwlotniczej
no to była taki poważny skandal.
Natomiast
tutaj jest cisza, tylko
pan piesków się
wypowiedział. Wszyscy
i minister Szojgu
i szef sztabu generalnego
Gresimu wszyscy są na stanowiskach,
no więc wygląda to
troszeczkę dziwnie. Jest jeszcze jedna analogia.
Tak samo było w ten
czas, kiedy nagle się okazało,
że terroryści, czy części w cudzysłowie
zaatakowali domy
w latach 90. To był
początek panowania
Putina w Moskwie i w innych
miastach. I też nie było
jakichś specjalnych konsekwencji
generalowie odpowiedzialni za bezpieczeństwo
szefowie FSB nie ponieśli
żadnych konsekwencji.
Do teraz są spekulacje
i przypuszczenia, że to samo
FSB zorganizowało te zamachy.
No więc takie mam przemyślenia.
Jak bym chciał wejść w rolę adwokata diabła,
no to można powiedzieć,
że naprawdę jest dużo innych powodów,
dla których Szojgu i cała ekipa
powinna zostać zdemisjonowana.

Jevgenii Prigozyn je dosyć
jasno wskazuje, prawda?
Jakby Putin zaczął zwalniać wszystkich
którzy teraz kierują Armię Rosyjską,
to w zasadzie by został sam chyba.
Tak, to są jego najbardziej
zaufani ludzie.
Ale też powiem Ci, że moim zdaniem
to, co opowiada Prigozyn
to nawet nie jest przeznaczone na rynek
wewnętrzny. Moim zdaniem to jest przeznaczone do wnętrza.
Czyli ta krytyka Szojgu i...
Taka bezczelna. Tak, taka bardzo zdecydowana.
Tak, Szojgu
generałów odpowiedzialnych za operację,
szefa sztabu generalnego
taka wprost. Zresztą
czy słyszałeś, ale Prigozyn zapowiedział,
że on wyprowadza
tą swoją prywatną armię, tych Wagnerów,
tych kryminalistów
z Bachmutu, bo rzekomo nie dostaje
tyle amunicji, ile
on potrzebuje
i nie dość, że nie zdobędzie
Bachmutu, który już 5 razy chyba zdobywał
to na dodatek wyprowadza
stamtąd wojska. Ja patrzyłem
jak on zaczął ten swój
szlak bojowy na Donbasie
to oni zaczęli
w mieście zeszłego roku, wydaje mi się
w Popasnej, którą
zdobyli. Ta Popasna to jest 30 km
od Bachmutu
i tak sobie pomyślałem jakby to
przenieść na polskie
realia. Do Bachmut
to jest miasto wielkości
Piły, około 70 tysięcy
mieszkańców. 30 km od Piły
jest pewna jakiś złotów. No i on zdobył ten
złotów, dotarł
do Piły, przeszedł rzekę

Grdę i się zatrzymał.
Front rozciąga się na
1500 km i to jest
jedyne sukces i prigożyna
i tej armii, to że się posunął
te parę kilometrów. Fakt, że związał
siły ukraińskie. No i tak naprawdę
ta bitwa jest trochę
dla Rosji taka bezkosztowa
no bo
tam w ogóle o
życie żołnierze mało się dba
jak pod Bachmutem to zresztą widać
bo tam ukraińscy żołnierze
mówią, że czasami szturmują
stosy trupów to o tych
Wagnerowców, w których część jest
po prostu zrekrutowana z więzień
to się w ogóle nie ma. No takie
typowe mięso-armatnie.
Pozeczego ten prigożyn
Wagnerowcy moim zdaniem są tacy
bardzo użyteczni do tego, żeby
się Ukraina wykrwawiała,
żeby ta wojna się przedłużała, żeby
to tak dreptało sobie w miejscu.
Jeśli o to chodzi, no to prigożyn jest potrzebny.
A przy tej okazji
prigożyn staje się jakimś
dla opinii publicznej,
która coraz bardziej nie pokoi się
tym, co się dzieje na froncie
on może w związku z tym kim
jest, może sobie
pozwolić na krytykę wszystkich poza
Putinem oczywiście, ale może sobie pozwolić
na krytykę nawet najwyższych władz
kierujących armią. Wydaje mi się, że
jego wpływ nie jest aż tak duży
na rosyjską opinię publiczną
jak na właśnie te media społecznościowe,
jak na środowisko dziennikarskie
eksperckie. Prigożyn w ogóle
w tych badaniach popularności polityków

nie jest zauważalny.
Na pierwszym miejscu jest, jak się domyślamy
Putin, 83%
poparcia. I słuchaj, to też
niesamowite, bo jemu spadło
o kilka punktów, chyba o 5.
I wiesz, kiedy, we wrześniu
kiedy Rosjanie dostali po portkach
od Ukraińców na północy pod Iziumem
i pod Kersoniem, czyli tak naprawdę
ukraińskiemu społeczeństwu
Putin się podoba do tej pory, no póki będzie
wygrywał, a przynajmniej nie przegrywał.
Wspiało się to troszeczkę na 5%.
Ale Prigożyn mówi, że to nie вина
Putina, tylko Szojgu i generałów.
Następny jest Miszustin premier.
Kolejny jest Szojgu
i Ławrów, czyli ludzie jakby
twarde jądro w badaniach opinii publicznej.
Prigożyna w ogóle nie ma.
A nowalnemu w ciągu roku
spadło z 4%
do 1%. No taka jest
Rosja. Wróćmy do tej sytuacji
dronów, bo no możemy
przyjąć również taką
wersję, że Ukraina miała jakiś
związek z tym atakiem. Jeśli tak było,
jeśli to byli
czy to Ukraińcy, czy Rosjanie
współpracujący z wywiadem ukraińskim,
no bo taka wersja jest chyba najbardziej
prawdopodobna, tak się wydaje przynajmniej,
że to mogli zrobić ludzie, którzy
po prostu pomagają Ukrainy
od wewnątrz w Rosji. To jednak
złeński stąpa po bardzo
cienkim lodzie, bo te ataki
na terenie Rosji to nie jest coś,
co Amerykanie akceptują.
Te ataki mają miejsce
i ja nie tylko mówię o Sevastopolu
właśnie, czy tam Krymie, czy w terenach

okupowanych przez Rosję, ale
na terenie samej Rosji do nich dochodzi.
Ukraińcy się wypierają, że są
sprawcami, ale
no gdzieś jest granica chyba,
czy nie. Gdzie Amerykanie powiedzą,
słuchajcie, no nie, tego nie akceptujemy.
No mogą tak zawsze powiedzieć,
i Ukraina nie będzie miała wyjścia,
no cóż, cóż ci Ukraińcy
mogą zrobić, bez zachodniej
pomocy, bez amerykańskiej pomocy
długo, długo nie pociągną.
To jest oczywiste. No jest to
niesprawiedliwe, bo w sumie
dlaczego mają się bić tylko
na ich terytorium. I to jest...
No tak, z drugiej strony, jak patrzysz na to, co tam się wydarzyło,
no to nikt
sensownie chyba nie myśli, że to był
zamach na cokolwiek. To była...
Putina nie ma na kremle przede wszystkim. To była manifestacja,
siły, manifestacja,
nie wiem, słuchajcie, my możemy
wam to zrobić. I co nam wy teraz
zrobić, prawda?
Putina nie ma na kremle, przeważę nie ma na kremle,
siedzi gdzieś tam w bunkrze odcięty
od świata, odizolowany, to jest
tak od miesięcy, więc ten zamach
to rzeczywiście dosyć
śmieszna teza. No ale
to też by demonstrowało, że
ta obrona przeciwlotnicza, że to wszystko to jest taki
kolos na gnianych nogach, no bo
wiadomo też, że armia rosyjska,
która nie odnosi sukcesów, też
nie jest tak, że
ta armia została w jakimś stopniu rozbita,
że oni nie mają rezerw,
no ale musimy się zapytać,
jak technologicznie
oni są w stanie się bronić, no jeżeli
rzeczywiście jakiś dron przeleciał, no to

trochę jak, no mówię, analogia
z tym rustem to się sama nasuwa.
Nagle wszyscy mówią, o kurczę, ten wielki
związek radziecki to nie jest
taki wielki i nie jest taki sprawny.
Kolejny przyczynek, prawda,
do takiej obserwacji, że
no wiadomo, że od roku
wiadomo, że ta Rosja nie jest taka, jak
się spodziewaliśmy, że będzie.
Dobrze, zmieńmy nieco to nacje
tej rozmowy, ogromne gratulacje
za nagrodę imienia Dariusza Fikusa.
Paweł Reszka
właśnie został jej lauratem za reportażę
opowieści z Ukrainy,
publikowane w polityce.
Jak chcą Państwo poznać ich smak,
to również na Facebooku Pawła
są fragmenty.
Opowieści bardzo specyficzne,
bo ty piszesz o wojnie w takim wymiarze
codziennym, nie w tym
sensie, w jakim teraz rozmawiamy.
Mówisz, że o wojnie, która dotyka
ludzi w bezpośredni sposób, ona się nie
rozgrywa na tym poziomie analitecznym.
Chociaż oczywiście analiza jest potrzebna
i dobrze, żebyśmy
z tego korzystali, ale
byłeś ostatnio pod Bachmutem
w Czasy Fiarze. Powiedz,
kiedy jedziesz do takiego miejsca, to czego
szukasz? Dziękuję za gratulacje.
To ważna nagroda dla mnie.
A jeśli chodzi o pracę, ja uważam, że
tak sobie zawsze powtarzam,
że wojna przeważnie to jest, jak
jedni ludzie w mundurach strzelają
do drugich ludzi w mundurach, a najczęściej
giną cywile. I szukam
takich opowieści, takiej wojny
z pozycji pojedynczego człowieka,
takich pojedynczych

historii. To niby jest powtarzalne,
bo ta wojna,
ja na tamtym odcinku
w Frontu, jeśli można tak powiedzieć, zaczynałem
w Siewierodoniecku. Potem
wojna pożarła raz Siewierodonieck,
potem pożarła
do tego listyczna Siewierodoniecka
iżdziło się właśnie przez bachmut.
W bachmucie nigdy się człowiek nawet nie zatrzymywał.
Tam się nic nie działo.
Solidar, który został już zajęty
przez Rosjan też był takim miastem, który się po prostu omijał.
Jechało się jakąś boczną, drogą,
polną, bo tak główna była zajęta.
U mnie jest takie wrażenie, że
ta wojna pożera coraz bardziej
i coraz większe terytoria.
Miejsca, które były do tej pory
w miarę bezpieczne, od czasu do czasu
oczywiście atakowane, na przykład Kramatorsk,
tam był atak na Dworzec Kolejowy,
gdzie 60 osób zginęło,
to teraz jest regularnie
ostrzeliwany.
No i ten czas Siewier wiesz,
ono jest takie podzielone na dwie części.
Jedna część już za rzeczką, za takim kanałem,
ta dzielnica nazywa się kanał,
to już jest tak jak bachmut.
Tam już nie ma nic,
wszystko jest poniszczone,
ludzie mieszkają w piwnicach
i część czas Siewieru,
która jest przed tą rzeczką, gdzie jeszcze istnieje
życie, gdzie są dwa, trzy sklepy,
gdzie
ludzie, w jakimś sensie
przyzwyczajeni są do tych ostrzałów,
czyli do czegoś, czego nie można się
w zasadzie przyzwyczaić.
To jest to, co przebiega z twoich tekstów, to znaczy
te rzeczy, które
wymykają się gdzieś w wyobraźni

stają się prozaiczne.

To znaczy zło staje się prozaiczne,
śmierć staje się prozaiczne, obcowanie
z trupami staje się prozaiczne, prawda?

Śmierć najbliższych osób

staje się prozaiczna. To jest coś,
co przebija z tych tekstów.

Dlaczego ci ludzie tam zostają? Dlaczego oni
nie wyjadą?

Różne są przyczyny. Jeden lekarz
z Konstytucji Nowki powiedział, że
jest część ludzi, którzy

zostają z przyczyn obiektywnych, nie mogą
wyjechać. No obiektywnych w ich
pojęć. W sensie takim, że fizycznie nie są w stanie
się ruszyć. Na przykład tak, na przykład ktoś
ma chorych rodziców,

których zresztą też można wywiesiać,
albo ktoś ma, na przykład ja spotkałem
na mieszka w Czesie Piarzy, powiedziała, że jej
syn zginął w nalocie i ona się stąd

nie ruszy. Bo tu jest grubsy na i

koniec. W lesiczańsku kiedyś,

jak jeszcze nie było kupowane,

spotkałem panią, której mama na jej

oczach zginęła. No powiedziała, że

40 dni zanim nie minie, zanim nie minie

ta żałoba, to ona się stamtąd nie rusza

i w ogóle nie ma szans. Ja jej nawet

proponowałem, mówię, zabierz się

ze mną. Ja cię zawiążę tak,

że wsadzę się do pociągu i będziesz

w kijowie w ciągu 24 godziny

nie było takich możliwości.

Niektóre rzeczy są też trochę takie

wymyślone, bo wszystko jakby

można obejść. Ale ok, to jest

ta część ludzi, którzy

zostają, bo mają jakiś taki powód.

Część ludzi

zostaje, bo w jakimś sensie to jest

wygodnie. Tam bardzo dużo ludzi jest

to też mówił ten lekarz, zresztą ja to też

widziałem, którym pasuje

żyć w pomocy huwańtarnej,
którzy, no tacy
powiedziałbym, królowie życia, tak?
Ja spotkałem zresztą tam
jak łąłem po tym, że
jakiś czas
albo strzela artyleria, albo coś przeratuje.
Nagle wszyscy się rozbiegają,
a siedzi taki facet
i pali papierosa na ławce.
No więc przesiadłem się do niego,
zaczynamy rozmawiać, mówię, czy on się nie boi.
On mówi, że się nie boi,
bo już takie rzeczy to on widział.
A gdzie pan widział? A on był
czołgistą i walczył w Afganistanie jeszcze
w czasach związku
radzieckiego. No a teraz jest takim
kaskaderem życiowym. No sobie jest
w sumie
jest, bo w jakimś sensie wygodnie.
No i trzecia grupa to są ludzie,
którzy czekają aż przyjdzie Rosję.
Nie ma coś oszukiwać na Dombasie,
to nie jest wcale
rzadka postawa, choć oczywiście
teraz mocno kamuflowana.
To jest jedna grupa, o której chyba za
mało mówimy, tak mi się wydaje
o tych, którzy czekają na Rosję. No bo to jest
ważna grupa, o tym wspominasz,
w raz ujesz na to. Tak,
co też jest takie trochę paradoksalne,
bo ja widziałem
wioski mocno zniszczone
przez artyleryjski
ogień rosyjski,
gdzie talerzy, anten satelitarii
były skierowane tak, że było
wiadomo, co one odbierają.
Też widziałem w pokrowsku, np. pają, która
szepem pytała, bo tutaj odcięli nas
co by można było zainstalować,
żeby można było sobie oglądać

1 kanał rosyjskiej
telewizji. To jest taka
grupa, której Rosja nie obrzydła,
choć ta grupa jest w coraz większej
defensywie i też w mniejszości,
ona się kurczy.
A ci ludzie, którzy są
pro-ukranisty nazwijmy, to z różnych
powodów, oni czekają na tą kontrofensywę,
która nigdy nie następuje?
Myślę, że
tak, że cała Ukraina czeka
na tą kontrofensywę.
A dlaczego ona na twoim zdaniem nie następuje?
To nie wiem, wiesz, ja co do tej kontrofensywy
w ogóle tak patrzę, bo kontrofensywa
powinna być czymś objętym tajemnicą,
jakąś sekretą mamy, o niej
rozmawiamy już od tygodni.
Najpierw się mówiło, że oni jeszcze nie są gotowi,
bo nie mają tych sił pancernych
zgromadzonych. Teraz podobno już 9
Brygat pancernych złożonych
też z tego sprzętu, który przyszedł z zachodu,
jest już gotowa.
Potem się mówiło, że
nie za bardzo można atakować,
ponieważ tam były roztopy
i tam w ogóle, tam jest taka dosyć specyficzna
żarnoziem, taka ciężka ziemię, że jak
to się roztopi, to potem jest
błoto, to błoto jest i jest.
A na początku kwietnia, wyobraźcie sobie,
tam spadło
chyba z 50-60 centymetrów śniegu
i to potem w ciągu 2-3 dni się roztopiło,
więc się zrobiła taka totalna Breja,
no więc to też wykluczał. On teraz już po desku.
W sumie można by było, ale ja
mówię ci, że ja jestem po prostu...
No ze prezydent załęński ostatnio mówił, że
czekają na dobrą pogodę.
Ale to rzeczywiście jest dziwne, że się
właśnie mówi w tych kategoriach o

akcji wojskowej, która
powinna być, nie wiem, objęta
tajemnicą. No właśnie. A może to jest
tak, że my się właśnie
dokładnie w tym miejscu znaleźliśmy, w której
Ukraina nie jest w stanie pokonać Rosji.
Rosja nie jest w stanie pokonać Ukrainy.
Obie strony przekazują
na jakieś przełamanie, które po prostu
nie przejdzie i trzeba
usiąść do stołu. Od początku
roku się mówiło, że Ukraina
liczy na to, że uda
się usiąść do stołu w takich warunkach
korzystnych dla niej, że
powinna być jakaś kontrofensywa, żeby zająć
maksymalnie dużo terytorium, żeby
było z czym siadać do tego
do tego stołu.
Mówienie o kontrofensywie
na pewno działa na Rosjan, bo widzę, że oni
zaczęli atakować takie tyłowe
obiekty, jakieś
związane z prawdopodobnie jakiejs
bazy paliły, coś, co mogło być za plecem
do tej kontrofensywy, więc to na pewno
działa. Może tak być.
Widać, że Rosja
nie może osiągnąć
żadnych swoich celów, już nie mówiąc
o tym, żeby zająć kijów, zmienić tam
rząd, to nawet
taki cel minimum, kiedy tam
Putin dawał rozkazy, żeby
zająć przynajmniej w granicach
administracyjnych obwód doniecki, bugański
też jest już nie mówiąc o hersońskim
jest
to wykonalny. Ale Rosja ma jednak
znacznie większy
potencjał, potencjał trwania
też ma znacznie większy, bo
to się dzieje na terytorium Ukrainy
liczyć, być może

na jakieś rozbitcie zachodu, zmęczenie
zachodu tą wojną. Wydaje mi się, że
ta ofensywa jest dla Ukraińców
o tyle ważna, że
oni nie mogą tak długo czekać jak
Rosja, nie dlatego, że są
mniej bitni, bo są bardziej bitni od Rosjan,
ale mają mniejszy zasób
i też zależą od sojuszników
a sojusznicy,
jak sami mówiliśmy, kiedy
zaznaczone zdenerwują się, że coś tam
po rosyjskiej stronie granicy
wybucha. Ukraińcy
wydaje mi się tego balansowania na granicy
także świadomi, więc
dla nich byłoby idealnie, żeby zdobyć
jak najwięcej terytorium,
siąść do rockowań, być może
nawet za cenę taką, że siadamy
do stołu, ale nie rozmawiamy
w ogóle na przykład o Krymie. Ten
Krym będzie poza nawiasem i kiedyś do tego
wrócimy, to znaczy my wam odbijemy. Taki wariant
myślę, że byłby możliwy, chociaż boleśny
oczywiście dla Ukrainy. I chyba
jest też świadomość, że oczywiście
ofensywa
jest trudniejsza niż obrona.
A poza tym mamy jeden strzał.
Tak? Nie zrobimy takiej ofensywy,
która się zatrzyma w połowie i wrócimy
do tego za półtora roku.
Mamy jeden strzał, to prawda jest.
I to, że łatwiej się bronić
niż atakować, to też jest prawda.
I że Rosjanie
już są psychicznie w innym momencie
niż byli jesienią,
tak gigantyczna ofensywa.
Ja widziałem jej skutki teraz.
Ja przejechałem przez te wszystkie
miejscowości. To to po prostu
jak obrazki

z filmów dokumentalnych o II Wojnie Światowej
albo jakiś szerodowiec Rajan się zaraz
włącza. Widzisz dziesiątki czołgów
spalonych. No to będę to też
jest bardzo ciekawa rzecz, bo
wojna, która się przetoczyła
przez terytorię Ukrainy
i w zasadzie od paru miesięcy już jej tam
nie ma i można by było coś odbudowywać
to też jest, wiesz, fikcja.
Bo wszystko jest zaminowane. Wszystko
ja widziałem pole,
które mi przypominało jak czasami
dzisiaj jest u krawcowej.
Kiedyś w dawnych czasach już chodziło się z bałą
do krawcowej, to krawcowa zawsze miała
taką puduszczkę ze szpileczkami.
No to były pociski, wiesz, po gradach
w polu. Nie, że jeden grad i...
O, zobacz, jeden grad i za 30 metrów, nie.
Jeden przy drugim. Coś tam wiesz nie wybuchało.
To są po prostu miejsca wiesz nie do życia.
Byłem we wsi, która do
krawcowania tam liczyła 700,
800, 700, 800 mieszkańców,
Pani są tysiącami,
powiedzia, ee, 500.
A ilu wróciło? Od września.
Dalej, dwadzieścia,
dwadzieścia osób, nie. Bo po prostu
nie ma dokąd to wszystko jest.
Oczywiście oni, Ukraińcy też są,
to też mnie zaskoczyło, że oni są
mega, mega twardzi.
Bo jak przyjeżdżasz,
masz całą wieś rozwaloną
i Państwo jest ci w stanie wydzielić
były te OSB, paczkę wkrętów
do drewna i jakoś tam w folii, żebyś zakrył
dach, no to co robisz?
Jesteś wściekły na swoje państwo, kurde,
no co to jest? A oni, ee,
damy radę. Czyli w ogóle, wiesz,
spodziewasz się czegoś innego,

że zaczną nagle narzekać, a tu jest zupełnie
nie. No a jakoś damy radę. Nie, no i nie
jest łatwo, ale przecież coś tam
zrobimy. No i stopień zaminowania,
to jest jeden z najbardziej zaminowanych
krajów teraz na świecie, więc
w wielu miejscach znowu nie będzie
zasewny, nie będzie zasewów. Czyli
ja spotkałem takie miejsce,
taką dużą fermę,
ja jeżdżę
od jakiegoś czasu na wojnę,
ty też jeździsz na wojnę,
ale rzadko się spotyka taki widok,
ja pierwszy raz w życiu, powiem ci, widziałem
3,5 tysiąca tam przeńcy, która sobie gnie,
a obok
2 tysiące ton
ziaren słonecznika, które też sobie gnią,
bo facet tego nie sprzedał w 21
roku, w 22
roku nalot zerwało
z magazynów dachy,
woda kapu-kapu
zaczęło gnić.
Zasewów w 22 roku nie zrobił, bo po
środku wsi przebiegała linia frontu, a
w 23 roku nie zrobił zasewów,
bo wszystkie pola są
zaminowane. I jeszcze
tacy rolnicy indywidualni, to wiesz,
Polak potrafi, Ukraiński potrafi,
aaa,
benzynką podlejemy, podpalimy do
pole, co wybuchnie, to wybuchnie
potem sobie zasejemne, a takie duże gospodarstwo
2,5 tysiące hektarów, no to
już jest odpowiedzialność za ludzi,
on mówi, współwłaściciel, mówi
Panie, no ale traktorzysty nie wyśle, bo jak
wyleci w powietrze, to ja idę siedzieć.
No i to jest, wiesz, taka realność,
wieś żyła z wielkiej farmy
i kicha, trzeci rok

z rzędu, nic tam się,
nic tam się nie dzieje. Paweł Reszka
i jego opowieści o
Ukrainie, zachęcam Państwa do
czytania reportaży, w tygodniku polityka
reportaży Pawła Reszki
właśnie niedawno wrócił z Ukrainy
Laura Adnagrody, Dariusza
Fikus, a bardzo Ci dziękuję.
Dziękuję za zaproszenie.

To

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

to

Szybko złotego dla mnie

A jeśli to jest jedyna rzecz, to powiem, że to nie wierzę w to, co chcesz do ciebie

Więc nie pójďte, nie pójďte

Na dnia

O, pójďte, pójďte

Nie pójďte, nie pójďte

Na dnia

O, pójďte

[illegible]

W ten sposób łączy dziś różne opowieści o zwierzętach w jedną z człowiekiem w tle. On białe konie kocha najbardziej. Dostał ich pełen pociąg z Rosji. W barterze, jak sądzą media południowo-korańskie, wysłał amunicję i broń, cenniejszą teraz dla odbiorcy niż wierzchowce.

Dobry lewy interes, także dla koni. Kim stoi i sapie, syczy i dmucha z zadowolenia.
Inni władcy mogliby brać z niego przykład, ale nie potrafią, bo nie mają serca do zwierząt.
Zgoda, czułe włoskie serca się krają.
W górach trydentu niedźwiedzica zabiła biegacza, lecz tylko z tego powodu nie można przecież uśmiercać jej samej.
Już jednak twardzi Rumunii, od podobnych rozterek są wolni.
Pewnie dlatego, że u nich żyje prawie 8 tysięcy niedźwiedzi, najwięcej w Europie, a w trydencie tylko 120.
Rumuńskie niedźwiedzie zawdzięczają swoją liczebność geniuszowi Carpath.
Nikolaj Czajkowski pozwalał im się rozmnażać, żeby dewizowie myśliwi mieli na co polować.
Potomstwo tamtych trofeów zaczęło polować na ludzi.
W ciągu ostatnich 5 lat ponad 150 razy w tym kilkunastokrotnie z konsumpcją włącznie.
Odszkodowania dla ofiar płynęły ciórką z kasy państwa rumuńskiego, a i utraconych obywateli było szkoda.
Państwo postawiło więc w tym roku na oszczędności w jednej i drugiej puli.
Umożliwi je odstrzał 426 niedźwiedzi.
W końcu Rumunii, a to nie Indie, gdzie obywatele aż nad to.
I z rosnącej populacji tygrysów tylko można się tam cieszyć.
Przeludnieniu da się zaradzić metodami naturalnymi.
Wyludnieniu nie bardzo.
Do ciekawszej operacji chcą włączyć rodzimą faunę władze Srilanki, zadłużone w Chinach.
Część należności państwa spłaciłyby makaki.
Niewielkie małpy z endemicznego gatunku manga wysłane do Chin w liczbie 100 tysięcy.
Pekin się zgadza, w Kolombu zacierają ręce, manki biznes jawi się jako Golden Deal.
Na Srilance makaków manga jest ponoć za dużo.
W chińskich ogrodach zoologicznych za mało, a w laboratoriach kończy się zapas nietoperzy.
Małpi interes w zmodyfikowanej wersji powinni powielić Kolumbijczycy.
Oni zdawałoby się potrafili handlować trefnym towarem.
Tymczasem jakoś nikomu nie potrafili upchnąć narkohipopotamów.
Tych, co to je sobie w liczbie sztuk 4, sprowadził Pablo Escobar.
I które już się zmultiplikowały do 130.
Ani wygląda to ładnie, ani z nich skóra nabuty.
Tylko zagrożenie dla lokalnego ekosystemu.
W tym dla ludzi. Indie lub Meksyk ewentualnie wezmą, ale w gratisie, więc zysk z tego żaden.
Wymiernych korzyści materialnych oraz ideowych nie odniosą też dzieci z miasteczka Canterbury na Nowej Zelandii.
A mogły zdobyć 250 miejscowych dolarów składając przy tym dowód miłości do przyrody ojczystej, zwłaszcza do ptaków, żab i jaszczurek.
Tym właśnie drobnym zjeżdżającym zagrażają dziczące koty rozplenione w okolicy i w całym kraju ponadmiarę.
Wobec czego Gmina ogłosiła konkurs z nagrodami pieniężnymi i dyplomami ekologicznego uznania dla dzieci do nad 14.
Wygrywa ten, kto zabije najwięcej dzikich kotów.
Podniosły się jednak głosy protestu i władzę Canterbury zabrakło śmiałości, by konkurs utrzymać.

Możliwe również, że wzięły one pod uwagę do świadczenia innych nowozeranskich gmin, gdzie w ramach kampanii eksterminacji kotów zdiczających zabijano głównie, jako łatwiejsze do uka trupienia, ufne koty domowe.

Jedno od drugich z wyglądu, niczym się przecież nie różnią, różnica jest w kocie i głowie. Te nieufne zdiczały dlatego, że pojęły do czego ludzie mogą być wobec nich zdolni, bo mądrość zwierzęcia to więcej niż instynkt, co zauważył już Wyspiański, stwierdzając, iż tu cytat, nie polezie orzeł w gówna.

Być może zresztą chodziło mu o coś innego, ale skąd mamy wiedzieć, co poeta miał na myśli.

W poniedziałek, drugi poniedziałek miesiąca, a zatem raport o książkach, Agata Kasprolewicz jest z nami, witam Cię.

Dzień dobry.

Co w programie?

Ten majowy raport o książkach będzie trochę inny, trochę można powiedzieć znów przewrotny, bo zwykle robimy także, szukamy muzyki, która odpowiada czy to książką prezentowany w moim raporcie o książkach,

czy też temata, które ty prezentujesz w raportach Ostatnie Świata, a tym razem na odwrót, bo majowy raport o książkach inspirowany jest muzyką, muzyką inspirowaną duchowością dawnych słowian,

tak wiem, dużo tego słowa inspiracja, ale to dlatego, że te wybory literackie, których dokonałam do najbliższego raportu o książkach, poddyktowała płyta Music Inspired by Slavs. Inspired.

No właśnie, ta inspiracja.

Płyty, której współtwórcą jest Chris Wawrzak, znają Państwo Chris'a bardzo dobrze, jest naszym realizatorem,

ale jest również znakomitym muzykiem.

No i właśnie ta płyta to m.in. jego dzieło.

Utwory zebrane w tejże płycie to są takie muzyczne opowieści o bogach dawnych słowian, o boginiach.

To jest taka podróż do ich świata i to jest podróż indywidualna, prawda, bo muzyka pobudza naszą wyobraźnię, dotyka tych głęboko ukrytych w nas strun, ale obraz, który się maluje, jest częścią naszego bardzo intymnego krajobrazu i należy tylko do nas. A opowieść o dawnych słowianach to nie są tylko i wyłącznie artystyczne inspiracje, które są zasilane przez naszą wyobraźnię.

To jest też historia, historia, którą badają naukowcy i często się o te historie wspierają.

Czy świat dawnych słowian był prymitywny, zabobony, barbarzyński, pozbawiony duchowej głębi i uzdrowiony dopiero przez christianizację, czy był fascynujący, bogat, skomplikowany.

O tych sporach i o tym, w jaki sposób powstawały i nadal być może powstają stereotypy mity na temat dawnych słowian,

dlaczego zawdzięczamy je naukowcom właśnie, opowie Dariusz Cikorski, autor książki religii dawnych słowian.

Ale nie wszystko musimy się spierać, nie musimy spierać się na przykład o to, że duchowość dawni słowianie czerpali przede wszystkim z natury, z przyrody.

Dlatego też przyjrzymy się drzewom z blizutka.

Cztery strony drzewa to jest nowa książka Izy Klementowskiej, co czują drzewa, czy można się z nimi

zaprzyjaźnić.

To są te pytania, które stawia w książce i zadaje je bohaterom, który łączy wielką miłość do drzew, a drzewa kochali, drzewami się inspirowali, szukali bliskiego kontaktu z nimi, pod Warszawscy letnicy przed wojną nad Świdrem.

W Otwocku Falenicy Józefowie i dlatego, że tam przybywali, to powstawały też niezwykle domy, piękne, drewniane, delikatne, rzeźbione, zwane Świdermajerami.

Te nazwy zawdzięczają poecie Konstantemu Ildefonsowi Gałczyńskiemu.

Dzisiaj duża część tych domów to już domy duchy, ale można je wywołać.

I to właśnie zrobimy z katarzyną chudyńską szuchnik, autorką książki Świdermajerowi.

Wszystko to w najnowszym raporcie o książkach w najbliższy poniedziałek. Bardzo serdecznie państwa majowo zapraszam.

Agata Kasprolewicz, proszę słuchać od poniedziałku. Pewnie po południu już będzie dostępny program. Dziękuję ci bardzo.

Dziękuję bardzo.

Jak już wcześniej sygnalizowałem, najbliższy tydzień upłynie nam w raporcie nie tylko pod znakiem książek, ale także Turcji.

Będziemy szeroko relacjonować sytuację w tym kraju przed wyborami 14 maja. Wyborami, które jak każde w tym kraju w ostatnich latach wydają się przełomowe.

Mogą doprowadzić do zmiany władzy. Adrian Bong jest już w Turcji, na południu kraju. Witam Cię, Adrianie.

Dzień dobry, witam Cię, witam Państwa.

Powiedz, gdzie jesteś.

Jestem w miejscu szczególnym dla Turcji, ale nie tylko dla Turcji. Jestem właśnie dzisiaj w Antiochi, czy w tureckiej Antakii, bo tak Turcy mówią na Antiochię.

Generalnie szerzej w prowincji Hatay to jest prowincja położona na południowym wschodzie Turcji. Sama Antiocha to jest ważne miejsce historycznie, ale też kulturowo. To była jedna z pierwszych Republiki Cesarstwa Rzymskiego.

To jest także bardzo istotne miejsce dla chrześcijan. To tutaj padło po raz pierwszy, a przynajmniej tak czytamy chociażby w dziejach apostołskich słowo chrześcijanin.

Tutaj nauczał święty Piotr, tutaj w jednym z drewnianych domków, podobno na starym mieście mieszkał święty Paweł.

Dzisiaj także miasto, a przynajmniej przed trzęsieniem ziemi, które właściwie zdywastowało to miasto, to było także miasto wielu kultur i wielu religii, bo poza chrześcijanami, którzy tutaj także są obecni, był także kościół żydowski, oczywiście kościół muzułmański i to wszystko było w jednym miejscu.

Natomiast dzisiaj Antiocha na prawie trzy miesiące po trzęsieniu ziemi, bo jutro mijają również trzy miesiące od czasu tego trzęsienia ziemi, to jest miasto widmo właściwie, miasto kompletnie zniszczone. Oczywiście takie porównania z powstaniem warszawskim,

czy z wojną, czy z przejściem Tajfunu, one pewnie są uzasadnione, chociaż wyświektane.

Natomiast to, co chyba jeszcze bardziej zaskakuje tutaj na miejscu, to nie te zniszczone budynki, nie te sterty gruzu, a to, że po prostu nie ma tutaj ludzi,

że właściwie w każdym zakątku miasta, na każdej ulicy, poza wyjątkami, o których oczywiście będziemy mówić, bo będziemy rozmawiać z Różni w przyszłym tygodniu, to jest po prostu miasto

wymarłe.

Jakie się podzieli mieszkańcy? To w ogóle jest miasto, które przed trzęsieniem ziemi liczyło około 150-200 tysięcy osób.

Część z tych mieszkańców po prostu z tego miasta wyjechała, oni się rozproszyli po różnych miejscach w Turcji.

Wielu też zginęło samej Antaki. Część z tych mieszkańców także wyjechało za granicę.

Ci, którzy zostali, musieli zostać, chcieli zostać, to właściwie gro z tych osób mieszka w namiotach.

Tutaj są takie miasteczka namiotowe, które można spotkać właściwie na każdym kroku.

To są namioty finansowane przez ONZ, to są namioty także finansowane przez rząd turecki, ale to są też namioty finansowane przez inne rządy.

Na przykład można tutaj znaleźć chińskie namioty, korańskie namioty, więc większość osób, które zostały po prostu żyje od trzech miesięcy,

a właściwie nawet nie od trzech miesięcy, bo te namioty nie powstały od razu, mieszka w namiotach i mieszka w takich warunkach.

Przewodniczka, z którą tutaj przyjechałem, patrząc na te obrazki, ona tutaj była wcześniej, ale ciągle się zastanawia,

jak to możliwe, że ci ludzie mogą tak na długo żyć w takich warunkach.

I Adrianie, oczywiście jest, że ci ludzie w tej chwili, no nie zajmują się wyborami, to nie jest pewnie ich główna troska w tej chwili.

To jest część kraju, która została totalnie zdefastowana w trakcie tego trzęsienia ziemi.

Jesteś tam w tej chwili, będziesz relacjonował sytuację właśnie Zantaki, zadany z tej okolicy, z prowincji Hatay

i następnie, jak rozumiem, Stambuł. I tutaj już będzie poważna polityka.

Tak, jeżeli wszystko pójdzie dobrze, oczywiście zabiorę Państwa też do Stambułu,

ale jeszcze wracając do tego, co powiedziałeś, że ludzie tutaj nie interesują się polityką,

bo oczywiście mają ważniejsze rzeczy na głowie, takie podstawowe rzeczy,

natomiast czuć tutaj taką dużą też frustrację działaniami rządu,

czy nie działaniami rządu, szczególnie w tej pierwszej fazie pod trzęsieniem,

ale o tym wszystkim jeszcze Państwu opowiem w relacjach przyszłego dnia do raportu Ostani Świata

i do raportu na dziś. I tak, zabiorę Państwa też do Stambułu,

no bo Stambuł to jest tak naprawdę wszystko, to jest mikroświat, to jest mikrokosmos turecki,

to jest miejsce, gdzie mieszkają się różne wizje Turcji, nowej Turcji,

czyli tej Turcji, raczej Pataliparduana, którą próbował, próbuje,

czy nadal chce próbować wcielać w życie prezydent obecny Turcji,

ale także Turcji, którą wymarzył sobie kandydat opozycji partii

opozycyjnej, czyli Kemar Kilicztarolu, bo on z kolei ma swoją wizję Turcji,

mówi wielu bardziej demokratyczną, to wrażenie tutaj na miejscu

nie jest już takie oczywiste, jak mogłoby się wydawać,

no ale o tym wszystkim mam nadzieję, powiemy w przyszłym tygodniu

w naszych relacjach z Turcji, na które już teraz bardzo serdecznie Państwa zaprasza.

Bardzo Ci dziękuję za to krótkie wprowadzenie,

rzeczywiście słyszymy się w środę, potem słyszymy się w sobotę,

wszystkiego dobrego, dbaj o siebie, zbieraj wspaniałe materiały do relacji.

Dziękuję Ci. Dziękuję.

Szanowni Państwo, takie programy wyjazdowe jak choćby ten do Turcji możliwe są dzięki Państwu.

Raport o stanie świata istnieje dzięki słuchaczom, którzy decydują się na wspieranie nas finansowo. Dziękuję bardzo wszystkim naszym patronom.

Dziękuję Państwa. Ten program nie istniałby.

Razem możemy wszystko.

Raport o stanie świata od marca 2020 roku rozwija się dzięki Państwa zaangażowaniu i szczodrości. To dzięki Wam możemy opowiadać o świecie przy pomocy dźwięków.

Dzięki Wam ten program jest przygotowywany w profesjonalny sposób z zachowaniem najwyższej jakości, bo na nią właśnie zasługują słuchacze raportu o stanie świata.

Z serca dziękuję wszystkim Państwu za wpłaty.

Wasza chojność jest dla mnie ogromnym zobowiązaniem.

Zbiórka na patronite.pl ciągle trwa, zachęcam do udziału.

Najchojniejsi patroni raportu o stanie świata to

firma Ampio Smart Home. Aureus, leasing, kredyt,

ubezpieczenia, księgowość. Sprawdź nas na www.aureus.pl

Hotel Bania, termaliski w Białce Tatrzańskiej,

oferujący pakiety pobytowe z termami w cenie.

Mikoż Barczewski, 2005 Global.

Firma doradcza Credo.

Galmed, polskie pompy ciepła.

KR Group, firma outsourcingowa.

www.krgroup.pl

Razem w przyszłość, Polsko-Japońska Akademia Technik Komputerowych
Warszawa Gdańsk Bytom.

Michał Małkiewicz.

Northmaster, marka łodzi motorowych z Polski.

www.northmaster.pl

Firma Software Mill od zawsze zdalni programują dla całego świata.

Dom wydawniczy Muza, bo świat nie jest nam obojętny.

Pure Play, transparentna agencja mediowa Digital i doradca
w budowaniu kompetencji in-house.

Uber, myślimy globalnie, działamy lokalnie.

Agnieszka i Sławek Zawadzcy.

Budros, pompy ciepła.

Gruntowe pompy ciepła dla budynków przemysłowych i wielorodzinnych.

Kompleksowa obsługa.

Liceum Błęńskiej, Gdańsk-Kowale.

Przemysłana edukacja w dobrym miejscu.

Piotr Bohnia.

Michał Bojko.

CIO Net and Digital Excellence.

Łączymy ludzi i idee.
Grupa Brokerska CRB.
Ubezpieczenie należności dla twojej firmy.
Bezpłatne porównanie ofert.
www.grupacerb.pl
Duna Language Services.
Biorot umaczeń do zadań specjalnych.
www.dunabis.com
Flexi Project.
Kompleksowy i intuicyjny system do zarządzania projektami
i portfelami projektów.
JMP.
Z miłości do sportu, z najlepszych tkanin w sercu podhala
szyjemy dla was porządną odzież.
Palarnia kawy La Caffo z Augustowa.
LSB Data.
Dedykowane aplikacje internetowe dla biznesu.
Masz pomysł, zrealizujemy go.
[LSB Data.com](http://LSBData.com)
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
Wydawca książek serii Krótkie wprowadzenie.
Wszystko co trzeba wiedzieć.
Leszek Małecki.
Aplikacja Moja Gazetka.
Polska proekologiczna aplikacja zakupowa
z gazetkami promocyjnymi i nie tylko.
Moja Gazetka.
Kupuj mądrze.
Firma Prosper z Sosnowca.
Hurtownia elektroenergetyczna i właściciel marki czystus.
[Drukarnia cyfrowa totem.com.pl](http://DrukarniaCyfrowaTotem.com.pl)
Dla nas książka zasługuje na najwyższą jakość.
Fundacja Wasowskich.
Opiekująca się z puścizną Jerzego Wasowskiego
i wydawca książek Grzegorza Wasowskiego.
[Szczegóły na wasowscy.com](http://SzczegółyNaWasowscy.com).
Michał Wierzbowski.
Wayman.
Oprogramowanie wspomagające firmy inżynierskie
w zarządzaniu projektami.
Stworzone przez polskich inżynierów
dla sektora projektowego.
www.waymansoftware.com.
Dziękuję bardzo.

Dzięki państwu.
Mamy raport o stanie świata.
Opuszczają dom.
Dzieci zostawiają pod opieką siostr lub matek
i wyjeżdżają, by zagwarantować rodzinie lepsze życie.
Mieszkanki Filipii, Indonezji, Indii, Nepalu
znajdują pracę jako pomoc domowe w bogatych krajach.
Tam często doświadczają upokorzeń i pracy ponadmiarę.
Według raportów organizacji zajmujących się prawami człowieka
kobiety nierzadko pracują od 14 do 18 godzin dziennie
przez siedem dni w tygodniu.
Często zastawki znacząco niższe,
niż gwarantowane wynagrodzenia.
Częściej niż w jakiegokolwiek zawodowej grupie
doświadczają przemocy fizycznej i seksualnej.
Anna Dudzińska opowiada dziś o dwóch miejscach,
w których zatrudnianie pomocy domowych jest powszechne.
Przeniesiemy się do Dubaju i Singapuru,
ale opowieści, które usłyszymy, mogą być wspólne
dla wielu azjatyckich krajów i tych z bliskiego i dalekiego wschodu.
W centralnie położonej dzielnicy Singapuru słyszeć muzykę.
Koncertu słuchają nie tylko idący z pracy mieszkańcy miasta
i turyści, dla których to miejsce jest obowiązkowym punktem
miejskiej trasy zwiedzania.
Ocet Road to miejsce nazywane Wismar Aetria.
To jest spokojna spokojna spokojna spokojna spokojna.
To jest spokojna spokojna spokojna spokojna.
To jest spokojna spokojna spokojna spokojna.
To jest spokojna spokojna spokojna.
To jest miejsce nazywane Wismar Aetria
w czerwcu ocztu.
I w ogóle mają takie miejsce.
Na Orkard Road jest takie miejsce ze schodami,
tam gdzie wszyscy się spotykają.
Szczególnie, gdy jest zbyt gorącą.
Dokładnie na przeciwko schodów jest miejsce na małostce.
A one siadają, patrzą na nas, słuchają,
pią kole, biją brawo, a czasem tańczą.
To jest spokojna spokojna spokojna spokojna spokojna.
One to pomocy domowe.
Opiekunki, nianie, powszechnie nazywane tu z angielska maic.
Ona to Julian.
Śpiewa na ulicach od czasu,
gdy postanowiła zmienić swoje życie

i bardzo często śpiewa właśnie dla nich.
Nie zobaczymy tańczących Singapurczyków,
ale one potrzebują jednej piosenki
i już są szczęśliwe.
Półtora miliona migrantów znalazło zatrudnienie w Singapurze.
Wiele z nich to kobiety.
Pomoc domowa pracuje tu w co piątym domu.
Jedna grupa ludzi wykorzystuje drugą grupę.
Tak, służę ta opinię bardzo często.
Pracują więcej niż 12 godzin na dobę.
Bywają wyzywane i poniżane.
Tak bywa w Singapurze,
a jeszcze gorzej jest w Zjednoczonych Emiratach
i innych państwach Zatoki Perskiej.
Niektórzy pracodawcy nie szanują swoich pomocy domowych.
One pracują przez wiele godzin dziennie, sąbite.
To jest często przemoc fizyczny.
Dlatego muszą uciekać do filipińskiego konsulatu.
Tam szukają pomocy i tam dostają bilet powrotny do domu.
Tyle, że jeśli doznają fizycznych obrażeń
i sprawy przyjmuje policja,
to nie mają poszportu, by wrócić do domu.
Jednocześnie nie mają żadnych pieniędzy.
Zarabiają zazwyczaj bardzo mało.
800 dirhamów, czyli 900 złotych,
ale nie dostają nawet tego.
Nie mają nic.
Nawet swoich ubrań, bo przecież uciekły.
Tyle, że relacji pomiędzy pomocami domowymi,
a ich opiekunami nie można sprowadzać tylko do stwierdzenia
o wykorzystywaniu.
Byłoby to niesprawiedliwe dla tych pracodawców,
którzy szanują pracę kobiet,
a z drugiej strony dla nich samych,
które poświęcają tak dużo dla swojej rodziny.
Julian o pięknym głosie wie to najlepiej.
Sama zatrudnia pomoc domową.
Bez niej nie mogłaby pracować
i pewnie nigdy nie zaśpiewałaby na ulicy dla migrantek.
Dla nich nie ma innego rozwiązania.
Znam takich, którzy mówią.
Biedne kobiety.
Wykorzystujecie je.
Za stosunkowe o małe pieniądze,

wnajmujesz kogoś, kto myje za ciebie toalety.
Jest ci łatwiej.
Nie mam dobrych odpowiedzi.
Nie jestem polityczką, ani ekonomistką.
Jednak gdy patrzy się na ich życie,
to często przyjazd tu jest jedynym rozwiązaniem.
Zatrudniam jedną z nich
i traktuję ją jako różną sobie.
I mówię, ja pracuję dla kogoś,
a ty pracujesz dla mnie.
Spotykam Julian w centrum Singapuru.
Uciekając przed hałasem metra
i zatłoczonych ulic,
chowamy się w miejscu, gdzie pracuje.
To uniwersytet, na którym Julian ma zajęcia
z przyszłymi przedsiębiorcami.
Czesne jest wysokie i trudno się tu dostać.
Znalazłyśmy niewielkie studio,
w którym młodzi biznesmeni
mogą w ciszy porozmawiać
ze swoimi nauczycielami.
A potem zdobywać świat.
Co tu dużo mówić?
Na tym uniwersytecie nie ma miejsca,
ani dla pomocy domowej z Indonezji,
ani dla pani z Filipin.
Szansy na taką karierę pewnie nie będą miały także ich dzieci,
za których edukację płacą,
wysyłając co miesiąc ciężko zarobione pieniądze.
W Singapurze najmniejsze ich pensja
to w przeliczeniu 2000 zł.
W Dubaju najmniejsze to 1500,
ale nierzadko kobiety dostają znacznie mniej.
Na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie
profesor Łukasz Fyderek nie ma studia,
którego ściany wyścielono szary maksamitem.
Gdy patrzymy na ujęciu makroekonomicznym,
akurat te dane mam przed sobą,
z których krajów najwięcej,
robotnicy nie tylko akurat domowi,
ale przesyłają środków do życia
do swoich krajów pochodzenia.
Jeżeli chodzi o kraj rozwijające się,
poza Unią Europejską i Zjednoczonymi,

to jest arabia saudyjskie,
emiratyku, Veit Katar Oman.
To jest pierwsza trójka,
a natomiast kraje, do których najczęściej tych środków wpływa,
to Indie, Egipt, Pakistanie na czwartym miejscu Filipiny.
Dla krajów o nieco mniejszej gospodarce,
takich jak Filipiny,
pływy, które sięgają rocznie 15, 10,
około miliardów dolarów,
to jest istotny element lokalnej gospodarki,
który też waży na tym,
w jaki sposób układają się relacje rodzinne,
czyli w takiej mikroskali,
ale waży też w jaki sposób kraje te prowadzą
w tym, także wobec krajów,
w których pracują pracownicy,
w tym w niemałej liczbie pracownice domowe.
Więc to jest jeden wymiar.
Drugi wymiar tego problemu,
to jest też wymiar genderowy,
to znaczy pracownice domowe są prawie wyłącznie kobietami.
I akurat to jest szczególnie istotne w przypadku Filipinek.
Lisa od 17 lat mieszka w Dubaju.
Od 17 lat u tej samej rodziny
i dzisiaj to ona pomaga innym Filipinkom.
Te, które są krzywdzone,
prześladowane, molestowane,
uciekają od swoich pracodawców
i szukają pomocy w konsulacie.
Ostatni raz, gdy byłam w konsulacie,
było ich za 300.
Jedne są odsyłane, ale przychodzą nowe,
no stop.
Mamy taką grupę i Filipinczyki przynoszą jedzenie
i ubrania, by ich wesprzeć.
A gdy ich jest za dużo,
to też na materacach, na podłodze.
To prawdziwy problem,
że ci ludzie utknęli w konsulacie.
Dorota Dropia, która zatrudniła Lisa 17 lat temu,
otrzymała nie tak dawno tytuł pracodawcy roku.
Ta sama ambasada, która ratuje swoich obywateli,
organizuje konkursy, w których
nagradzane są rodziny dochowujące

szczególnych standardów.
Statystycznie tych dobrych jest oczywiście
więcej niż złych,
ale historie, które powtarzają sobie
Filipinki, mogą naprawdę
zjeżyć włos na głowie.
Ta, którą za chwilę usłyszymy,
zdarzyła się w domu europejskiego
dyplomaty.
U nas na małym naszym osiedlu
nie było nas wiele osób, ale żeśmy się wszyscy
znali, ponieważ, tak jak mówię,
mamy małe osiedle.
Nasze Pani opiekunki się znały,
więc każdy o wszystkim wszystko wiedział,
więc dlatego też ja byłam zaangażowana.
Europejska rodzina wydawałoby się,
że ludzie na poziomie
na zewnątrz tak się zachowywali, natomiast
każdego w domu jest
to już jest całkowicie trochę inna historia,
bo tego nie wiemy.
I też mieli swoją Panią opiekunkę,
którą generalnie miała zabrany
paszport, co jest w ogóle tutaj w tym kraju
i to było, i nadal jest oczywiście
nielegalne.
No więc ta Pani miała zabrany paszport na dzień dobry,
podpisywała też umowy tak zwane imblanką,
więc ona nawet nie wiedziała, co podpisuje, więc
to była tak naprawdę umowa,
w której nie było, no, wynagrodzenia
wpisanego, nie było zakresu obowiązków, tak.
Rodzina miała trzech synów,
no, te dzieci już same w sobie miały
jakąś taką, nie wiem,
nie to, że nienawi się, ale taką zniewagę
w sobie do tej opiekunki.
Krzyczeli, kopali, gdzie są w takim
momencie rodzicy, którzy jakby,
no, chyba nie raz, nie dwa takie
traktowania były w domu i poza domem, tak,
także dorosła kobieta, która
i dziecko, ja nie wiem, szarpie,

i krzyczy, i brzydko się odzywa, tak,
też tego typu sytuacji się zdarzały.
Pani chciała odejść od nich
w proste przyczyna, głównym jej
problemem były wyjazdy z nimi
na wakacje do ich rodzinnego
kraju, gdzie ona
po pierwsze dostawała, zabierają
na jej półpensji, bo niby jedzie
na wakacje, gdzie musiała
się sama utrzymać, w kraju, gdzie
nie miała praktycznie możliwości
wyboru, bo był jeden sklep,
do którego musiała na rowerze jeździć,
leciała najtańszymi liniami
lotniczymi, jakie tylko mogły być
z przesiadką, nie wiem, dwudziestu parę godzinną
i była też sytuacja na lotnisku,
która ona mi opowiadała,
że musiała powiedzieć, do kogo leci
w tym danym kraju i
jak ona powiedziała, to bardzo ten jej
pracodawca był bardzo zły,
ponieważ w kraju, do którego leciała
osoby, które pomagają, czy są
opiekunkami, trzeba od nich
odprowadzić dość duże podatki
i ona chciała po prostu od nich odejść,
ale rodzina nie chciała, żeby
ona odeszła, ponieważ pani
uznała, że ją nauczyła gotować,
coś tam jeszcze i o jej się teraz
jak psu należy, że ona ma
zostać tyle, ile tamta sobie życzy,
więc ona niestety
nie miała wyjścia i mamowiliśmy ją,
żeby poszła do ambasady
i muszą ci oddać paszport,
bo to chodziło o paszport, o który
ona tak naprawdę zabiegała
i też tak było, więc
ten gość krzycząc do niej,
jak już musiał się pojawić w konsulacie
z paszportem, kto za tym wszystkim

stoi, no, kto za tym wszystkim
stoi, bo przecież nie ty głupia, no, więc
takie teksty już same na dzień dobry
w konsulacie, prawda, gdzie musiało się
trochę opanować i uspokoić, no,
ale dostała ten paszport.
Filipinka miała roczne zakazy
wjazdu do Dubaju. Chciała pracować
u innej rodziny i wreszcie
wysłać pieniądze do domu, nie mogła.
To nie jest odośobniona historia.
Rodziny pracowników z Europy,
Ameryki czy Australii zatrudniają
panie do pomocy, bo ten
koszt jest dla nich nieprawdopodobnie
niski w stosunku do wynagrodzenia.
Do patologii dochodzi także
wśród rodzin arabskich. Statystycznie
93% emirackich rodzin
zatrudnia meic. Niektóre
nawet po 3 albo 4 panie.
Profesor Łukasz Fyderek podkreśla,
że nikomu tak bardzo niezależna
zmiana tego stanu rzeczy.
To jest praca, która jest tania,
jest uznana za pewien standard
społeczny, jest to jakby pomimo
tego, że z niej strony emiraty celują
i promują się jako nadzwyczaj
nowoczesny kraj, to tutaj
ta nowoczesność nie dociera do
tego aspektu życia. Cechą,
która łączy wszystkie kraje, o których rozmawiamy,
to, że są kraja mi autorytarnymi.
Ten wątek istnieje dyskursu
tylko dzięki naciskowi zewnątrz temu.
Naciskowi, czy to krajów rozwiniętych,
czy organizacji międzynarodowych,
czy też bardzo słabemu, ale też głosowi
krajów, z których pochodzą te osoby,
czyli właśnie chociażby filipin,
dyplomacja filipińska stara się,
chociażby są w niektórych krajach
otwarte gorące linie do ambasad

i stara się interweniować. Co by się musiało stać? No to nie są kroki, które są bardzo trudne akurat do wyobrażenia, co jest konieczne, żeby porobić los tych osób, czy podnieść, czy też opodatkować w jakiś sposób ich pracę. No to jest jedna z możliwości, ale no ustalenie minimalnych, płacy minimalnej, rozwinięcie instytucji, rzecznika tych praw, umożliwienie tym osobom się zrzeszania. To są środki, które jakby są od dawien dawna wspominane w raportach, chociażby światowej organizacji pracy. I są to środki, które są wdrożone chociażby w krajach europejskich. Również tu by można je wprowadzać, no ale tak jak powiedziałem w państwach niedemokratycznych tego rodzaju działania są bardzo mało prawdopodobne, że staną wdrożone. Lisa, która od 17 lat mieszka w Dubaju, na pocieszenie dostała jeszcze tytuł, który podobnie jak jej pracodawczyni otrzymała od ambasady filipińskiej. To nagroda dla najlepszej matki, która w niezwykle sposób troszczy się o swoją rodzinę. I kiedy pytam jak bardzo do nich tęskni, jak trudno rozmawia się przez telefon z dziećmi, które zostawiła Anili, otrzymuje odpowiedź najbardziej zaskakującą z możliwych. Prawdę mówiąc, nie tęskniłam tak bardzo, bo przywykłam do samotności. Nauczyłam się jak żyć będąc samą i jak przeżyć. Mieszkałam sama od kiedy skończyłam 7 lat. Zaczęłam pracować, by skończyłam 11. Nie tęskniłam do rodziny, a rodzina była bardzo duża. Było nas 11 ro, a ja byłam 9 dzieckiem.

Moja mama wysłała mnie do cioci
i powiedziała, że jedzenie w Manili
nie jest za darmo i kazała pracować.
Nie miałam wyboru,
bo ona byłaby zła.
Już wtedy zostałam mate
pomocą domową.
Ale miałam szczęście,
bo moi pracodawcy nie lubili.
Do dziś wysyłają mi życzenia urodzinowe.
Jeden nawet odwiedził mnie w Dubaju.
Często mówili, że jestem ich wnuczką,
bo na Filipinach nie wolno pracować
w tak młodym wieku.
To niezgodne z prawem
i nie chcieli mieć problemów.
Tłumaczyli innym,
że jestem ich krewną z prowincji.
I tak dostawałam różne prace,
aż przyjechałam tutaj
i tu jest moja rodzina.
W życiu trzeba walczyć.
Im trudniejsze jest życie,
tym bardziej, żeby żyć.
Gdybym usiadła
i pomyślała,
jest mi smutno,
jestem samotna,
to nic by nie pomogło.
Wszystko jedno, czy jest dobrze, czy źle,
trzeba żyć.
Po 17 latach
jedyną prawdziwą rodziną
są Polacy,
dla których pracuje.
Bo najważniejsze,
żeby w drugim człowieku dostrzec człowieka,
mówi Julian
i śpiewa dla tych kobiet
na ulicach Singapuru.
Zobaczcie, co spring jest jak
na Jupiterie i Marsie.
Wiesz,
trzymaj moje ręce.

Piękne.
Dzięki.
Miałem wielki respekt
dla tych kobiet.
Mam niesamowity
szacunek dla tych kobiet,
które tak się poświęcają
i spędzają swoją młodość
z daleka od rodziny.
To jest naprawdę
altruizm.
Uwielbiam śpiewać jej
i mogę śpiewać
i jednocześnie jej
uszcześliwić.
To jest po prostu wspaniałe.
Mój partner,
John, gitarzysta,
też jest Filipinczykiem.
Zna język, kulturę
i wie, jakie postępi mogą jej uszcześliwić.
I razem dobrze się bawimy.
Ale tak naprawdę
to dwie najszcześliwsze osoby,
to ja i John.
Dla raportu o stanie świata
Anna Dodzińska.
Teraz porozmawiamy
o pewnej substancji,
która dziś wydaje się
zwiastunem klimatycznej apokalipsy.
Choć przez cały XX wiek
była motorem postępu,
rodziła bogactwo i dobrobyt,
choć także bywała przyczyną
wojen i nieszczęść.
O ropie naftowej mowa,
od tytułu książki Andrzeja Krajewskiego.
Jej tytuł zaś to
ropa. Andrzej Krajewski
jest z nami, witam Cie dzień dobry.
Dzień dobry.
To jest przekrojowa historia
substancji, która chyba obok

węgla miała decydujący wpływ na to,
jak wygląda nasz świat.
Nie tylko w takim sensie ogólnym
czy filozoficznym, ale
na konkretne wydarzenia polityczne,
procesy kulturowe,
oczywiście na gospodarkę, na sposób, w jaki
jest, na naszą codzienność.
Jak zwykle z takimi rzeczami,
które nas otaczają,
przyzwyczajamy się do nich
po prostu są, bo tak
się wydaje, że zawsze były,
ale musiał zdarzyć się
ktoś, kto odkrył,
czym ta substancja może być, bo
tak jak piszesz,
przez wieki coś wpływało
z Ziemi, jakaś substancja, którą
nazywano olejem skalnym,
ale ktoś musiał
dojść do tego, co z tym olejem
skalnym da się zrobić.
I tym kimś tak się składa był
Polak, prawda?
Tak, tak, to był polski farmaceuta.
Prawdoksalnie Ignacy Łukasiewicz,
którego
fetujemy jako wynalazcy
lampy na wowej, co
jest niekoniecznie zgodnie z prawdą,
bo Łukasiewicz,
jakbyśmy to powiedzieli
w dzisiejszych słowach
przedstawił specyfikację.
To znaczy, on wynajął
blacharza, który zbudował
dla niego urządzenie, którego
on zaprojektował, powiedzmy,
kształt
na zasadzie, że potrzebny jest coś,
gdzie można spalić substancję,
która pali się w wysokiej temperaturze,
które musimy mieć odpowiedniej

długości knoty, odpowiedniej
długości kominów, szkran i tak dalej.
Natomiast on to tylko
powiedział na blacharz lwowski
zbudował tę żelampę.
To najważniejsze jest coś, co
do niedawna zupełnie umykało
polskiej historiografii. Mianowicie
to, że chociaż oczywiście wszyscy o tym
widzieliśmy. Łukasiewicz
dokonał rafinacji raffinaktowej.
Jego wielkim osiągnięciem
było to, że razem ze swoim
kolegą Zaptyki wziął
substancję, która wydawała się
do niewielu rzeczy przydatna,
rozpoczął z nią eksperymenty
i udało mu się dzięki reakcjom
chemicznym rozbić ją na poszczególne
produkty, które używamy do dzisiaj.
Przyszła Pana Wtowa w wersji
pierwotnej po rafinacji
dzieli się na takie frakcje,
jak asfalt, jak
benzyna, jak nafta
i tak dalej, i tak dalej.
To jest kilka rodzajów różnych produktów,
które wszystkie używały, które
każdego mamy jakieś zastosowanie.
Ale trzeba było to zastosowanie
znaleźć, prawda? To znaczy
tutaj kluczowe było wymyślenie
po co to w ogóle ma być.
Bo do tej pory
ludziom to wystarczyło, że można
tym koła było posmarować, albo
niektórzy nawet to chyba już
desperaci leczyli jakieś choroby
dermatologiczne tą ropą.
Tak, tak. Żeby było śmiesznie,
to była historia ojca
Johna Rockefellera, który był
hosta plelem używającym
i opy naftowej jako medykamentu

i na tym zbijał pieniądze.
To tak na marginesie, natomiast
jeżeli chodzi o Łukasiewicza,
to właśnie genialność jego polega na tym,
że pierwszy stworzył nową technologię,
a po drugie od razu myślał, w jaki sposób
ją zmonetaryzować.
I stąd pomysł lampy naftowej, to była najprostsza pomysł,
to po prostu spalać tą substancję.
Żeby oświetlać pomieszczenia.
Lampa naftowa miała tą przewagę nad
wcześniejszymi rodzajami lampę olejowych,
że dawa lepszy płomień
jaśniejszy, dłużej,
można było ją używać
nie kopciła, dzięki temu
można było przy niej na przykład przeprowadzić
operacje, pacjenta
w Lwowskim Wpitalu.
Więc tutaj
był pierwszy taki kog do przodu,
drugi kog do przodu, który
zrobił Łukasiewicz, to było to, że wpadł na to,
że owszem można wydobyć kopę naftową
i sam przecież
był posiadaczem szybów naftowych,
jednak ważniejsze jest posiadanie
rafinerii, która
przeprowadza
przerób produktu
i zajmuje się potem dystrybucją.
I na tym zbił pieniądze, zresztą
wszystkie koncerny naftowe,
które powstawały od czasów
standard oil, to jest znowu
razem z Rockefellera, działało na podobnej
zasadzie, one niekoniecznie
kontrolowały wydobycie,
natomiast kontrolowały rafinerię
i dystrybucję, to było najważniejsze.
Tak to właśnie przeszedłem
okrok dalej, w całej opowieści.
Ale tym łącznikiem,
który chyba nam się przyda

w tej opowieści, jest
wynalezienie innego urządzenia,
czy wynalezienie do pracowania
innego urządzenia, bo lampa naftowa
to jedno, ale
jak pojawia się samochód,
to zaczynamy o zupełnie czymś innym
rozmawiać. Tak,
bo w tym momencie jest coś,
co znowu byśmy nazwali kreowaniu
rynku, czyli pojawia się dużo
większe zapotrzebowanie.
Akurat nie. Pierwsza
rafinacja
ropy naftowej pojawia się
jako jednego z produktów i
w tym samym czasie
opracowywane są pierwsze silniki spalinowe.
No i okazuje się, że
najlepszym paliwem
dla silnika spalinowego nie jest, ani gaz,
ani
wysokoprocentowy alkohol, tylko właśnie
benzyna. To jest najbardziej
wydajne paliwo.
Też bardzo łatwe
użyć, bo łatwo
napełnić pak benzyną, łatwo
ją dostarczyć do silnika
przy pomocy pompy. Dzięki temu
powstaje samochód. I też innego
rodzaju pojazdy po tym
wiadomo. Samolot, który
z kolejnym krokiem w tej rewolucji,
a im więcej jest tych pojazdów,
tym więcej potrzebna jest paliwa,
żeby je zasilać.
I na przykład statki, prawda?
Tak, to jest też kolejny krok, bo okazuje się,
że okręty zasilane węglem
kotły węglowe nie są tak wydajne.
Nie zapewniają takiej prędkości
okrętów takiego zasięgu, więc
najpierw flota wojenna na Wielkiej Brytanii,

to po pomysł Czerwila, potem inne floty przebudowują się. To znaczy albo modernizują okręty, albo nowe już budują załane kotłami opalanymi mazutem. To też jest pochodna ropa naftowej. To jest paliwo dla całej marnarki właściwie dla całej floty w końcu. Także handlowej obsługującej szlaki handlowe na całym świecie. No i w tym momencie o pan naftowy staje się paliwem strategicznym, niezbędnym po prostu. Jeżeli chce się być liczącym państwem musi się mieć dostęp do opy naftowej. Twoja książka obfituje wiele niespodzianek, ale na przykład dla mnie myślę, że dla wielu czytelników taką niespodzianką między innymi było odkrycie, że my na samym początku byliśmy okroko do parcia przemysłu samochodowego na bateriach elektrycznych. Tak, to był fascynujący wyścig na początku XX wieku. Kto cię już w zasadzie zaczął pod koniec XIX wieku, bo z jednej strony wchodził do użycia silnik spalinowy. Silnik spalinowy był bardzo niedoskonały. Był dzisiaj silnik elektryczny z silnikiem doskonalszym. On jest po prostu znakomity, który tylko posiada jedną wadę. Mianowicie potrzebuje paliwa w postaci energii elektrycznej. I to dostrzyknęło. Mimo doskonałości silnika spalinowego akumulatoru, jakie wtedy wytwarzano oparte na płytach ołowiowych były jeszcze cięższe niż te, które się używały obecnie i jeszcze wstrząsk. To zresztą było bardzo ciekawe, że w tamtym czasie konkurencja

między poszczególnymi pojazdami nabrała charakter sportowego. Po prostu organizowano wyścigi. Zresztą bardzo długie trasy liczyły setki kilometrów. W też czasie tych wyścigów konstruktorzy startowali ze swoimi pojazdami. I startowali pojazdy zasilane silnikiem spalinowym, silnikiem elektrycznym, także silnikiem parowym oparany z kotłem parowymi, konkurowany ze sobą. No ale koniec końców zawsze te wyścigi wygrywały auta z silnikiem spalinowym. Dlatego, że benzyna jest łatwo zatankować, tankuje się ją szybko. Bag jest prymitywny, ale doskonały. Po prostu to jest beczka metalowa i wlewa się tam benzyna i on zaśla się. A akumulator wymaga bardzo dużych innowacji technologicznych i to powoduje, że jest dużo bardziej zawodny. Więc samochody elektryczne przegwały około 1905-1910 roku, stało się niszą. Chociaż 10 lat wcześniej liczba samochodów elektrycznych i samochodów spalinowych, jeżdżących po drogach zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych wcale dużo nie różnia się od siebie. To po prostu wolny rynek zdecydował co wolą klienci. A klienci wolęli samochody ze silnikiem spalinowym, bo były wygodniejsze. Fascynujące, ciekawe jakby się potoczyły losy świata i losy gospodarki, silnik elektryczny wygrał. Od drugiej dekady, mniej więcej XX wieku, już wiadomo, że ropa to jest surowiec, który odgrywa ogromną rolę w gospodarce,

wchodzą na scenę Brytyjczycy,
którzy dominują
wydobycie wówczas persji.
Odkrywane są złoża
na Bliskim Wschodzie,
w Iraku, na półwyspie
arabskim, co
wcale nie było oczywiste na początku.
My teraz kojarzymy bliski wschód,
w szczapowy separabskiej.
To nie było takie oczywiste na samym początku.
Te poszukiwania
nie były skuteczne, nie było owocne.
To były takie w ogóle dziwne
miejsce, prawda, które raczej
było znane z nomadów jeżdżących
na wielbłądach, a nie
z produkcji czegokolwiek.
To prawda. Ja bym tutaj też
nadmienił, że Węgiel
jako główny paliwo
na początku XIX wieku i potem
jeszcze długi czas,
był bardzo demokratycznym.
On występuje we wszystkich częściach świata,
m.in. zmieszczony bardzo równomiernie.
Dzięki temu nie mogło po to z dostępem
do tego rodzaju paliwa. Tymczasem
okazało się, że opa naftowa
występuje tylko w niektórych miejscach
świata i to w bardzo
zróżnicowanym stopniu. Na początku
dwa pierwsze zagłębia naftowe
to była
pęsywania w Stanach Zjednoczonych
i Galicja, ówczesna
właśnie tam, gdzie Łukasiewicz robił swą karierę.
No a potem okazało się, że trzeba
szukać dużo zasadniejszych
wzór, żeby zaspokoić
zapotrzebowanie naopie naftowo.
I wtedy też bardzo na
prestżu zyskała profesja
geologa. Przy czym poszukiwanie

prowadzono w różnych częściach świata
w kierunku się oczywiście
wiedzą i zebranymi informacjami
i czasu do czasu osiągnano sukces
na jakiejś wyraku potem
zabia sałdyska, ale wcześniej też
persja obecnie i ran. Oczywiście
w Stanach Zjednoczonych i Wenezuela.
I te,
zlokalizowane tak
od początku XX wieku do lat
60. Największe złoża
naopie naftowe są eksploatowane
do dnia dzisiejszego
i te lokalizacje już bardzo się nie zmieniają.
Potem jeszcze doszły złoża
w Związku Radzieckim na Syberii,
ale to już są lata 50-60.
To opowiemy jeszcze o tym, jak
Związek Radziecki wszedł na tą scenę,
ale chciałbym,
żebyśmy się zatrzymali przy nazwiskach,
bo twoja książka to jest z jednej strony
opis, powiedziałbym
takiego procesu gospodarczo-polityczno-społecznego,
ale
ten proces
był uprawiany w ruch
przez wielkie postaci.
Wymieniliśmy John A. Rockefellera,
Henri Deterding,
to jest kluczowa postać dla historii
holenderskiego Shell'a.
Zresztą, kiedy mówiliśmy o samochodach,
na samym początku pojawiają się te wszystkie firmy,
które dziś znamy i które dziś jeżdżą,
takie jak Mercedes-Benz,
czy Peugeot, czy Renault,
to zwykle byli,
zwłaszcza jeśli chodzi o tych magnatów
naftowych,
nieprawdopodobnie chciwi,
przebiegli ludzie,
którzy wygrywali tylko dlatego,

że byli bardziej okrutni niż konkurenci.
Można odnieść takie wrażenie,
czytając twoją książkę,
bo walka na tym rynku była bardzo brutalna.
Trudno oskarżyć tych ludzi o skrupuły.
Czy Deterdinga,
czy Rockefellera, czy kilka innych postaci,
to były osoby,
które za wszelką cenę dążyły do celu,
a celem była maksymalizacja zysku,
ale tutaj były pieniądze ogromne.
To są pieniądze, które
w dzisiejszym czasie można porównać
z tymi pieniędzmi, jakie generuje
inwestycje
w nowe technologie, w internecie,
te wielkie korporacje,
typu Google, typu Microsoft itd.
No to standard, oj, czy szal,
to były, jeżeli chodzi o osoby
finansowe,
licząc inflację, korporacje
bardzo porównywalne z tymi obecnymi.
Wtedy to był właśnie ten
sam top, najbogacznych,
najpotężniejszych przedsiębiorstw. Zresztą to były
pierwsze korporacje w zasięgu światowym,
jakie powstały,
miały swoje interesy
w przeróżnych częściach świata
i zajmowały się dystrybucją
swojego produktu na wszystkie kontynenty świata.
To, że potrzebowali ludzie paliw,
te największe koncerny starało się
tych paliw dostarczyć,
po to, żeby oczywiście czerpać zyski.
To było napędzane chciwością,
ale wymagało olbrzymich też zdolności
organizacyjnych.
To było stworzenie jednak czegoś
na kształt nowoczesnej armii,
działającej bardzo
dokładnie według rozkazu,
bardzo skutecznie.

Oczywiście te koncerny toczyły walki
ze sobą, to były walki
z asad, nie strzelano do siebie,
nie zabijano się.
Walczono metodami ekonomicznymi,
czy obniżając ceny,
starają się w jakiś sposób
zaszkodzić konkurentowi
ewentualnie,
używając bardzo często przekupstwa,
zaskarbić sobie klientów,
tak, żeby nie chcieli korzystać
z tego, co oferuje konkurencja.
Standard Orishary
toczyły boje przez ponad 10 lat,
zanim trochę rozstrzygnięcie
zapadło przypadkiem
i polegało na tym,
że w tę całą
sytuację wymieszało się państwu.
Konkretnie rząd amerykański, który
na początku XX wieku
tak już miał dość
dominacji wielkich koncernów,
tak jak Standard Orishary.
Todor Roosevelt, który został prezydentem
niesoprzypadkowo, bo on mówicę prezydentem
i został prezydentem
dzięki śmierci swojego poprzednika,
potem jednak wygrał wybory, a wygrał wybory
do sprawienia się z wielkimi korporacjami.
Właściki takimi jak Standard Orishary,
bo one się przyszyły fatalną prasą.
Konkuryjąc
ze sobą,
to koncerny manipulowały cenami,
a to polegało na tym, że ceny w Stanach Zjednoczonych
są wysokie, żeby można było obniżyć
ceny gdzieś indziej i wygrać konkurencję.
W związku z tym
Roosevelt obiecał wyborcom,
że rozprawi się
z bardzo nieubryjnymi korporacjami
i poczęci dotrzymał suwar. Standard Orishary

podzielony po długim procesie
w końcu wyrokiem Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych
został podzielony na
pięć konkurencyjnych ze sobą
koncernów naftowych, a Rockefeller
musiał się zadowolić tym, że po prostu
został udziałowcem tych koncernów.
To pomnożył jego majątek,
ale już nie kierował monopolistycznym imperium.
Fascynująca jest rola
ropy
w czasie II wojny światowej oczywiście.
Hitler stracił dostęp
do źródeł ropy, przegrał wojnę
mimo, że wcześniej
tacy ludzie, jak
Rockefeller, a zwłaszcza
Deterding, byli przecież jego
bankierami, można powiedzieć,
czy donatorami takimi osobami,
które go wspierały.
Szczególnie Deterding bardzo się
zasłużył do NSDAP,
ponieważ on od lat dwudziestych sponsorował
na nazistowskich w Niemczech
i to sponsorował
bardzo chojnie. Dzięki niemu
na kolejne kampanie wyborcze,
jej pieniądze, których nie miały
innej partii politycznej.
Ostatnie kampanie wyborcze Hitlera
powodząc o żywym rozmachem.
Jak się ogląda, na przykład
pierwsze filmy Lenin i Fernstall,
to można zobaczyć, jak Hitler
przerzucał na wiece wyborcze samolotem,
wysiadł z niego,
przemawia do tłumu, potem wsiada w samolot,
wręci do innego miasta i znowu wysiadł,
to wszystko trzeba było opłacić.
Stadiony ludzi,
którzy pracowali przy tym samolotem
i tak dalej, to wszystko poza pieniądze
koncernu Shell, Wetterdinga.

Notabene, koncernu
którego udzielawcamy
by przede wszystkim Holandszy i Brytyjczycy.
Taki paradoks.
Czas po II Wojnie Światowej
to jest chronika w zasadzie
kryzysów z ropą
naftową w roli głównej
od kryzysu sueskiego, przez wojnę
sześciodniową, wojnę Jomkipur, kolejne
wojny na Bliskim Wschodzie, ale nie tylko.
Chciałem spytać, jak
na historię ropy wpłynęło
pojawieniu się tego
potężnego gracza, jakim stał się
Związek Radziecki?
Na pewno to ustabilizowało.
Pojawił się nowy dostawca,
który konkursował
z krajami arabskimi
i któremu bardzo zależało
na sprzedaży swoich produktów.
Natomiast z punktu widzenia
demokracji i zachodu
to nie była zbyt doprawia to możliwość,
bo dzięki opiece naftowej Związek Radzieckiej
zyskał możliwość
stałego dostępu do
twardej waluty, co było bardzo ważne,
bo Związek Radziecki nie był
na przykład w samochód wystarczalny żywnościowo.
Nigdy nie udało się na tyle rozwinąć produkcji
chronnej w kochocach, żeby
zabezpieczyć przedklęską głodu
obywatelni Związku Radzieckim,
więc Związek Radziecki cały czas musiał kupować żywność.
Musiał kupować też
różnego rodzaju urządzenia przemysłowe, techniczne
w końcu też opłacać
sojusznicze
rządy w tych państwach III świata, które
wybrały komunizm,
dostarczać im pomoc.
Generalnie w latach 60. i 70.

Związku Radzieckim
kiedy on rozszerzał swoje
strefy wpływów, no to
trzeba było skądś wziąć na to fundusze.
I te fundusze gnowiowały Opa naftowa,
a w 73.
roku nadszedł pierwszy
wielki kryzys naftowy
i Opa naftowa zdłużała w miesiąc
pięciokrotnie. I dla Związku Radzieckiego
była złota epoka. To się tak właśnie
zbiegło, że lata, końcówka
lat Grzegniowa to są najpiękniejsze
lata Związku Radzieckim.
Wspominane chyba do dziś
przez ludzi z orzewnień, tak jak
w Polsce wspominano epokę Gierka.
Po prostu było za samożnie
i za sobnie,
a pieniądze
na to były z Opa naftowej.
No tak, tylko że jest druga strona tego medalu
Związek Radziecki, a potem Rosja
to są najlepsze przykłady
tego, co opisujesz
jako chorobę holenderską.
Co to jest choroba holenderska?
Zadaje się zresztą, że Holandia sobie
z tą chorobą doskonale poradziła
jako jeden z nielicznych krajów.
Ten termin się pojawił w latach 70.
i przy okazji analizowania
kasusu Holandii.
W przypadku Holandii do nich chodziło o ropę, na to on
na to brzmi złoża gazu
koło Groeningen. To było największe złoża
gazu ziemnego w Europie i
odkryty w latach 50. pod koniec lat 50.
Holandia rozpoczęła ich eksploatację.
Na gazbo za potrzebowanie
Holandia się stała się głównym dostawcą
gazu dla uściennych państw.
To przyniosło olbrzymie wpływy do budżetu.
Tylko jednocześnie zaczęto

zauważyć, że wpływy do budżetu rosną
rosną, ale obywatele
obożają. Bo każdy przemysł
wydobywczy ma to do siebie, że on nie generuje
dużo miejsc pracy. Natomiast
zgeneruje duże pieniądze.
I już się nie opłaca inwestować
w coś innego, w przemysł
długi, bo surowce dają większy zysk.
A jednocześnie
jest jeszcze efekt poboczny.
Waluta takiego państwa jest przeważnie
bardzo mocna. Bo budzi
zaufanie, bo ma pokrycie
w dochodach, ale jak ona ma
wysoki kurs, jest mocna.
No to nie opłaca się prowadzić eksportu
w obu wysokoprzetworzonych, bo one są
za drogie. Przegrywają konkurencję
z wyrobami z nich państw.
Przemysł Holenderski zaczął się kurczyć,
przegrywać konkurencję, bo zrobicie rosło,
ale kraj był zamożny, więc
rozdawano pieniądze
na zasadzie wypłacania
świadczeń socjalnych.
Ale w połowie z siedemdziesiątych przed kryzys
to znaczy zachód
ogarnął wnocześnie inflacja i stakflacja.
Pojęcie stakflacji to jest właśnie wysoka
inflacja, towarzysząca recesji gospodarczej.
No i Holandia zaczęła się
w tym momencie bardzo szybko reformować,
żeby uniezależnić się od
surowców. I Holandii to się udało,
ponieważ to był kraj, który
miał świadomość tego, że innej drogi
nie ma, jeżeli chce być
nowoczesnym krajem.
Związek Radziecki, Rosja
nie potrafiły tego wykonać, prawda?
Holandia zdiagnozowała
chorobę i rozpoczęła leczenie.
Związek Radziecki

nie przeprowadził żadnej diagnozy.
Po prostu korzystano pełnymi garściami
z pieniędzy, jakie
przyszły właściwie za pół darbo.
Trzeba było wiele inwestować
i nagle nastąpiło zderzenie
z paną. Rok 80.
81. po drodze
był w 79. i drugi kryzys na wtór.
Znowu cena ropy poszła
w górę, więc pełna
radość. I nagle rok 81.
82. i ropa na wtór bardzo
tanieje. Tanieje, co jest mocniej.
A jednocześnie w Stanach Zjednoczonych
prezydentem zostaje ronan regan. I on
otwarcie stawia kwestię, że zamierza
wygrać wojnę z Imperium Zła, bo tak
nazywa związek Radziecki. A żeby wygrać
tę wojnę, to po pierwszy raz poczyną
jest przeżycik zbrojeń.
Po drugie stara się różnymi rodzajami
sankcji
zablokować rozwój
wszelkich dziedzin
gospodarki Związku Radzieckiego, które
są bardziej
rozwinięte i wyżej
bardziej skomplikowane. I
to nakłada się na spadek cen ropy.
A kiedy już w 85.
roku sałdowie
i regan dochodzą do porozumienia, że
skarbia sałdowiska może
połączyć przedłuższy czas
w więcej ropy, utrzymując
jej cen na niskim poziomie.
To dla Związku Radzieckiego to jest katastrofa.
W bankurstwo. Z jednej strony musi
zwielokrotnić wydatki, a z drugiej strony
zyski spadają.
Więc to jest takie
szybkie i bardzo bolesne zderzenie
ze ścianą.

Zresztą gospodarka zupełnie sobie nie radzi.

I tutaj tak pojawia się gorobacz,
w który rozpaczliwie próbuje realizować
reformy gospodarcze.

I już nic nie pomagając koło pogłębiają chaos.

A

z fina uznamy, czyli rozpad Związku Radzieckiego.

I to jest

takie właśnie podsumowanie,
że uzależnienie od co w coś jest
bardzo ryzykowną rzeczą.

Jeżeli nie ma się

pewnego umiaru, czy do wszystkim nie tworzy się
rezerw.

Ja tylko dodam tutaj, że kraje, które
bardziej rozsądnie podchodziły do polityki

i umiarę zniegnązować

skutki choroby horrendenskiej. Tak jak

Norwegi, ale też Arabia Saudyjska.

Wiele innych państw tworzą

olbrzymie fundusze rezerwowe.

To są fundusze, jak ten norweski
skupiające powyżej biliona dolarów
inwestowane

w bardzo wielu miejscach świata.

W to, co gwarantuje

bezpieczną inwestycję. O te aplikacji

po złoto, po

trzeciego rodzaju waluty rezerwowe.

Tak, żeby w momencie, kiedy następuje spadek

cenę słowca, długotrwały,

mieć zapas, zapas pieniądza,

pozwoli przetrwać do momentu,

kiedy cenę słowców znowu zacznie

rozsnać. I to

pozwala zachować stabilność.

Związek Radziecki nie zrobił

czegoś takiego, no i zapłacił

za to. Swoim istnieniem.

I tutaj postawimy

kropkę

fascynująca książka,

fascynująca historia

substancji, która nas otacza

ze wsząd i która jeszcze przez
długi czas. I to jest jeszcze jeden
z wniosków, który płynie
z twojej książki, która jeszcze przez długi
czas będzie nas otaczała. To nie jest tak, że
historia ropy się kończy.
Polecam państwu bardzo.
Książkę Andrzeja Krajewskiego,
ropa, krew,
cywilizacji.
Mamy zresztą kilka egzemplarzy dla państwa.
Bardzo proszę pisać na adres
raportrosiaka mała gmail.com.
Andrzej Krajewski był z nami.
Dziękuję ci bardzo za rozmowę.
Dziękuję bardzo za zaproszenie do audycji.
Pozdrawiam.
Tysiące Hollywoodskich scenarzystów
filmowych i telewizyjnych
rozpoczęło we wtorek strike.
Najważniejszym postulatem jest podwyższenie
pensji, ale także pisarzy
niepokoi praktyka wykorzystywania
sztucznej inteligencji do wymyślania
scenariuszy na podstawie
wcześniejszych prac autorów.
Generalnie marginalizowanie pracy pisarzy
w związku z rozwojem platform
streamingowych.
Według amerykańskiej gildi pisarzy
w strikeu bierze udział 11 tysięcy
autorów.
Podobna akcja w 2007 roku trwała 100 dni,
kosztowała przemysł telewizyjno
filmowe 2 miliardy dolarów
i spowodowała poważne perturbacje
w produkcji znanych dziś
klasycznych filmów i seriali.
Czy tym razem będzie podobnie?
Rozmawiam o tym z moim gościem,
Brunon Havryluk, scenarzysta
członek gildi scenarzystów polskich
autor podcastu
Natural Born Writers.

Dzień dobry Panu. Dzień dobry.
Hollywood kojarzy nam się z milionami
bliktrzem, imprezami
no i oczywiście
filmami, które gdzieś tam przy okazji powstają
filmami, które mają scenariusze
i znowu
jak nam się wydaje pisanych
przez ludzi, którzy złapali Pana Boga
za nogę i zarabiają
miliony. Jak to wygląda naprawdę?
No jak to wygląda to właśnie
właśnie widać, że kolejny strajk
tu szła piąty strajk w historii
amerykańskiej gildi scenarzystów.
Można powiedzieć, że te strajki
następują w sytuacjach,
akurat wtedy, kiedy technologia się rozwija
tak, czyli w latach 60.
to spowodowało to rozwijające się
telewizja, później w latach 80.
rynek cassette video.
W 2007 roku
no to był właśnie m.in. kwestie
DVD, kwestie tego, że
to był też dość świeży rynek
i właśnie rozwijały się wtedy pierwsze
VOD, pierwsze platformy streamingowe.
Na teraz to właśnie
można powiedzieć, że jeżeli
ilość postulatów kilkanaście lat temu
była spora, no to teraz jest dużo
większa. Myślę, że platformy
streamingowe bardzo mocno zmieniły
branżę filmową.
No widzimy to wszyscy tak
w sytuacji, kiedy chociażby
po pandemii coraz więcej osób
było się powiedzmy na kanapę
z foteli kinowych. Mniej osób
chodzi do kina, przez co też
jakby platformy streamingowe się rozwijają
i... Zaraz o tych platformach porozmawiamy,
ale jak ja słucham

uczestników tego strajku,
jak można znaleźć ich wypowiedzi
w różnych miejscach w internecie,
to jednak podstawowym
ich postulatem jest to,
żeby zarabiali więcej, oni
twierdzą, że zarabiają mało.
Ja sprawdziłem te statystyki według
amerykańskiego Biura Statystyk
Pracy. Średnia
pensja pisarza w Hollywood,
scenarzysty w Hollywood, to jest
niecałe 70 tysięcy dolarów
rocznie, co
mówiąc ogólnie
nie rozbudza specjalnie wyobraźni.
Wariety i fachowe pismo
mówi o troszkę wyższych
sumach, bo tutaj
już jest mowa o tym, że
przeciętnie
autor pracujący przy
scenariuszu telewizyjnym
zarabiał około 130 tysięcy
pracując 29 tygodni
mniej więcej, a
pracujący w serialu
dla platform streamingowych, zarabiał około
90 tysięcy, to jest trochę więcej,
ale
to nie są miliony, o których
mówimy, które nam się wydają
prawda, czy to jest podstawowy
ich problem, że ludzie, którzy
no pewnie
mieszkają w Los Angeles, albo w Nowym
roku po prostu nie wiążą końca
z końcem? Myślę, że można tak powiedzieć
Platformy Streamingowe zmieniły też to
między innymi, że odcinki seriali
stają się obecnie od kilku lat coraz krótsze,
więc tak jak jeszcze kilkanaście
lat temu bardzo popularne... Ale na szczęście dla nich
jest to raz więcej tych odcinków? Tak,

jest coraz więcej, ale jednak
no ciężko jest tak wchodzić z serialu do serialu
tak jak kiedyś, powiedzmy, scenarzystą,
który dostał się do jednego serialu
pisał go przez ileś lat, jeden sezon
się pisało cały rok, czy więcej
to teraz to jest dużo krótsze, tak, więc
dochodzi do sytuacji, w których
scenarzyści po napisaniu kilku odcinków
mają wiele miesięcy przerwy wolnego
zdarzało się, że słyszałem, że nawet rok
nie mają pracy. A żyć trzeba?
A żyć trzeba.

Są oczywiście coś takiego jak tantiemy,
tak, tylko musimy pamiętać, że
tantiemy można powiedzieć, że
zostały wywalczone najlepiej właśnie
za wyświetlenia
w telewizjach, kinach, za
nośniki typu DVD itd.

Teraz w sytuacji, kiedy większość osób,
może nie większość, ale coraz
więcej osób przychodzi do Internetu,
te tantiemy są z Internetu w Stanach Zjednoczonych
znacznie mniejsze, więc
scenarzyści, którzy nie mają
aktualnie nic do pisania, tak naprawdę
nic nie zarabiają, słyszałem w sytuacjach,
że nie stać ich nawet na upłacenie
czynszu, tak?

Podstawowy zarzut to jest taki, że pisanie
staje się częścią tego, co się określa
mianem gig ekonomii, prawda, czyli
ta praca od przypadku do przypadku
płaca taka, jaka jest
i w zasadzie nie ma możliwości
negocjowania. Pytanie, czy to nie jest jednak
przesada, bo guildie hollywoodzkie
to są bardzo silne, poważne
instytucje związkowe.

Tak, no gildia scenarzystów
amerykańskich, no to już ma ponad 100 lat,
więc to jest długa tradycja, tak jak wspomniałem
wcześniej tych strajków już było parę.

Te związki nie nadążają za sytuacją?
Nie, myślę, że nadążają, dlatego organizują
te strajki, bo to mniej więcej wygląda tak,
że WGA, czyli właśnie guildia
scenarzystów amerykańskich, ma
kontrakt z
AMPTP, czyli związkiem producentów
studiów amerykańskich i co
3 lata ten kontrakt musi zostać odnowiony
i jeżeli pomysły na zmianę
tego kontraktu się nie podobają guildii,
no to wtedy wywołują strajk, no i teraz
właśnie do tego doszło, tak. Jakie znaczenie
w tym strajku ma
kwestia sztucznej inteligencji, bo to jest
to o czym media bardzo dużo piszą,
ale czy to rzeczywiście jest tak, że
pisarze boją się już na tym etapie,
boją się, że po prostu ich praca
stanie się zbędna,
ponieważ sztuczna inteligencja
zaś się wszystko to co zostało
napisane do tej pory
i jak dostanie polecenie
zrobienia czegoś
w podobie Breaking Bad, tylko trochę inne
to po prostu wypłuje
z siebie po 15 minutach
8 sezonów.
Tak. Myślę, że
scenarzyści w Stanach raczej nie obawiają się czegoś takiego,
także nastąpi coś takiego, że ktoś
zaraz napisze serio typu Breaking Bad.
Przynajmniej na razie, tak,
w najbliższym czasie, no to mogłyby
ucierpieć jakiegoś różnego rodzaju produkcje codzienne,
telenovele, to kszoty itd.
Jednak w kwestii
sztucznej inteligencji to jest też tak, że
scenarzyści w Stanach widzą, że
to się pręźnie rozwijają, oni wolą po prostu
uprzedzić skutki, które mogą
nadejść, które mogą być niekorzystne dla nich
i nawet jeżeli w tym momencie

sztuczna inteligencja nie jest w stanie napisać
nic dobrego, no to wolą to
wprowadzić. Mówiliśmy o tych strajkach
poprzednich. Kiedy 15 lat temu
wybuchł podobny strajk,
to on miał, bo chyba można tak powiedzieć
ogromny wpływ po prostu na funkcjonowanie
Hollywood. Najważniejsze
tytuły były narażone na problemy.
Daniel Craig,
czyli James Bond, mówił o tym, że musiał
pisać w sam, własnoręcznie
scenę dokładny of soles,
co prawdopodobnie odbiło się na jakości
tego filmu. Breaking Bad
miało przerwy
rozstamtych czasów. To są
bardzo poważne, konkretne
skutki, które były odczuwane.
Czy w tej chwili my stoimy
u progu tego typu sytuacji podobnej?
Myślę, że nawet może być
ciężej, bo zwróćmy uwagę,
że kilkanaście lat temu jednak tych
produkcji nie powstawał aż tyle.
Seriali powstaje coraz więcej
obecnie. Już słyszałem,
że chyba produkcja kolejnego sezonu
Cobra Kai została wstrzymana
oraz American Horror Story,
Yellow Jackets,
Big Mouth, zatrzymują się też produkcje
takie codzienne właśnie
Jimmy Kimmel Show,
program z Jimiem Falonem.
A to jest dopiero kilka dni 3
maja, czyli teraz drugiego dnia strajku
na giełdzie amerykańskiej odnotowano
10 miliardów strat
przemysłu rozrywkowym, tak?
W kapitalizacji tego przemysłu. Tak,
tak. I to drugiego dnia tak, więc
jeżeli ten strajk potrwa przynajmniej 100 dni,
a kto wie, może potrwa ci

więcej, bo były strajki, które trwały
kiedyś i 153 dni,
no to może się naprawdę
sytuacja pogorszyć.
My jesteśmy przyzwyczajeni, że te zjawiska
które wydarzają się w Ameryce
wcześniej czy później
rykoszetem trafiają do Europy
również, ponieważ Polska jest częścią
tego systemu, pewnie
do Polski. Czy rynek europejski
jest tak samo narażony
na skutki
działania platform streamingowych
czy sytuacja pisarza
człowieka, który tworzy scenariusze
jest podobna, porównywalna
z tym, co dzieje się w Hollywood?
Na pewno rozwój platform streamingowych
w Europie. No, u nas to idzie trochę wolniej,
tak, ale coraz prężej
w Polsce mamy dość mocno rozwiniętu
platformy Netflix. Wchodzą powoli
platformy typu Disney, typu Amazon.
Myślę, że sytuacja
w Europie, ale przede wszystkim
w Polsce jest kilkukrotnie gorsza niż w Stanach, bo
trzeba pamiętać, że
scenarzyści amerykańscy wywalczyli sobie
przez te lata, chociażby
właśnie te płace minimalne, tak, że scenarzysta
nie może... i producent
nie może scenarzyście zrzeszonemu
w gildi scenarzystów amerykańskich
zaproponować niższej stawki
poniżej jakiegoś określonego poziomu.
U nas, na przykład w Polsce
nie mamy tego w ogóle uregulowanego w żaden
sposób, producent może zaproponować
nawet kilkukrotnie niższe
stawki proponują niż
średnio. Zdarza się, że
momenty, na przykład, czyli tak zwana
streszczenia scenariuszy, które się pisze

zanim się napisze scenariusz
albo prezentację i Biblię Seriali,
które się przygotowuje dla, na przykład, platform
producenti, zgłaszają się do scenarzystów
i proszę, żeby napisać je
za darmo, no bo u nas też jest
oczywiście inna sytuacja. Na rynku
mamy dużo mniejsze rynek filmowe,
ale to mocno się odbija. Kwestia
jest też u nas, chociażby
w Polsce, braku tantiem z Internetu.
Mamy taki związek, który się nazywa
Napa, tak, czyli związek autorów
i producentów audiowizualnych i on
przez wiele lat wywalczył nam tutaj
przynajmniej tantiemy właśnie
z KIN, z telewizji
również z innych nośników, no ale
mimo, że platformy coraz bardziej się rozwijają,
no to u nas w Polsce
żadni twórcy nie otrzymują i to nie chodzi tylko
z scenarzystów, ale i o reżyserów, operatorów
żadni z tych twórców nie otrzymują żadnych
tantiem z sieci, czyli, na przykład, nie wiem,
twórcy wielkiej wody serialu Netflix, a
który zdobył ogromną popularność
nie dostali nic tak za eksploatację
tej produkcji i to jest
problem, myślę, z którym
no teraz obecnie się zmagamy.
Strajk w 2007 roku
mówiliśmy o tym
poważnie nadwyreżył
przemysł filmowy, czy przemysł
telewizyjny również w Stanach Zjednoczonych
jak on się skończył, to znaczy, czy
pisarze uzyskali to, czego chcieli?
Oni mieli trzy główne postulaty wtedy
w 2007-2008 roku
no jednym z nich były właśnie
większe tantiemy
znośników typu DVD Blu-ray
no i tego niestety
nie udało się uzyskać

scenarzystom. Drugim postulatem
były tantiemy z tak zwanych nowych mediów,
czyli internetu. Tutaj udało
właśnie im się wywalczyć, więc to jest myślę, że
główny taki powód do radości
dla scenarzystów wtedy.
Mieli jeszcze postulat o
prawach dla scenarzystów piszących
reality shows właśnie, wspomniane i
produkcje animowane. No tam też się wtedy nie udało.
Ale tak z mojej perspektywy
no to patrząc też na to, jak
DVD teraz już praktycznie
coraz mniej osób to ogląda, już nikt
nie kupuje, więc
no udało im się wtedy wywalczyć chyba najważniejsze
z tego, z tego wszystkiego.
No tych postulatów teraz to jest bardzo dużo, więc
pewnie trudno przewidzieć, czy rzeczywiście
uda im się te najważniejsze
zrealizować. Dziękuję bardzo
Brunon Havryluk, członek
gildi, scenarzystów Polski, autor
podcastu Natural Born Writers
Rapportu Ostatnie Świata. Dziękuję panu bardzo.
Dziękuję bardzo. I to już prawie
wszystko w tym wydaniu Rapportu Ostatnie
Świata. Przeszły tydzień rysuje się
naprawdę bogato.
W poniedziałek Rapport o książkach Agaty
Kasprolewicz w środę i w sobotę Adrian
Bąk będzie relacjonował
przygotowania do wyborów w Turcji
i będzie opowiadał o tym fascynującym
kraju. Mam nadzieję
graniczącą z pewnością, że
będą państwo z nami w tym nadchodzącym
tygodniu, bo zawsze z nami
jesteście, a ja jestem wam za to
niezmiennie wdzięcznym.
Za dziś dziękuję Agatakasprolewicz
Kriz Wawrzak, Dariusz Rosiak
na koniec Coldplay
w opowieści o królu,

[illegible]